Nr. 196 Wtorek, dnia 17-go lipca 1928 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

Nominacja generałów broni

Do najwyższej szarży kandydują:

Sosnkowski, Rydz-Śmigły, Romer i Skierski

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Jak się dowiadujemy po zakończeniu trwających obecnie manewrów wojskowych, nastąpi w armji szereg nominacyj dotyczących wyższych oficerów.

Przedewszystkiem mianowani być mają generałowie broni, na miejsce trzech dotychczasowych generałów Szeptyckiego, Hallera i Rozwadowskiego, którzy, jako wiadomo, są obecnie w stanie nieczynnym.

Jako kandydatów na listę generałów broni wymienia się generałów: Sosnkowskiego, Rydza-Śmigłego, Romera i Skierskiego.

Premjer Bartel na Zamku

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj na dłuższej audjencji premjera Bartla, który jak wiadomo wyjeżdża w tych dniach na urlop.

P. Prezydent Rzplitej wyjeżdża również, jak wiadomo, do Poznania.

Liga Morska

wydzierżawiła wyspę Trocką na 99 lat

WILNO, 16.7 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Magistrat miasta Trok postanowił wydzierżawić Lidze Morskiej i Rzecznej jedną z wysp uroczego jeziora Trockiego. Dzierżawa trwać będzie 99 lat. Jeszcze w tym roku Liga Morska i Rzeczna przystąpi tam do budowy dużego schroniska i przystani żeglarskiej, dzięki czemu już niezadługo wileńszczyzna pozyska nową ważną placówkę sportową a duże i wygodne schronisko przyczyni się do zwiększenia ruchu turystycznego w tym ślicznym i mało jeszcze znanym zakątku kraju.

Krwawa łuna na Bałutach

Straszny pożar przy ul. Brzezińskiej

20 rodzin biedoty robotniczej bez dachu nad głową

Ponure wycie syren fabrycznych obwieściło wczoraj koło godz. 4,30 po poł. wybuch pożaru.

W kilka chwil potem w kierunku północnej dzielnicy naszego miasta pomknęły jeden za drugim siedem oddziałów straży: 1, 2, 3, 4, 5, 6, i 10 z kom. dr. Grohmanem i p. Scheiblerem na czele.

Otrzymawszy alarmującą wieść, wyruszył na miejsce specjalny wysłannik „Hasła" Oto jego raport o przebiegu klęski:

O godz. 4 z minutami dozorczyni domu przy ulicy Brzezińskiej 40 *zauważyła kłęby dymu*, wydobywające się ze strychu budynku mieszkalnego, znajdującego się w głębi podwórza.

Zanim dozorczyni zdążyła zaalarmować straż ogniową, *płomienie objęły cały budynek, przerzucając się jednocześnie na posesję sąsiednią*, w której na parterze i I piętrze mieściła się stolarnia i skład desek.

Kilkudniowy upał wysuszył do tego stopnia sąsiednie budynki drewniane, że w ciągu 5 minut *trzy budynki już stały w płomieniach.*

O uratowaniu 2 pierwszych nie mogło być mowy, tak że wysiłki strażaków, nad któremi komendę objęli pp. Grohman i Scheibler szły w kierunku niedopuszczenia ognia do budynków sąsiednich.

Starano się również ocalić część drugiej oficyny mieszkalnej przy ulicy Brzezińskiej 40

Na miejscu pożaru rozgrywały się wstrząsające sceny,

Płonące budynki przy ulicy Brzezińskiej 40 zamieszkiwane były wyłącznie przez ubogą ludność robotniczą.

Większość mieszkańców była zatrudniona w fabrykach i podczas wybuchu pożaru nie była obecna.

Ci lokatorzy zaś, którzy byli na miejscu z narażeniem życia ratowali swój dobytek.

W ogólnem zamieszaniu i panice *zrozpaczone matki szukały swych dzieci, kobiety mdlały.*

Co chwila nadbiegali z fabryk lokatorzy opuszczonych mieszkań.

Rozpacz ich nie miała granic, gdy stwierdzali, że mieszkania ich wraz z całą zawartością poszły z dymem.

Do zemdlonych osób zawezwano pogotowie ratunkowe.

Ze względu na trudny dojazd do miejsca pożaru, komenda palicji wysłała na miejsce pożaru silne oddziały piesze i konne, które zamknęły całą ulicę Brzezińską dla ruchu pieszego, kołowego a nawet tramwajowego.

Wodę dowożono przeważnie z fabryki Poznańskiego z Ogrodowej.

Praca strażaków ogromnie uciążliwa ze względu na panujący upał i żar buchający od pożarowiska, była pełna poświęcenia. Czynili wszystko co mogli, by ratować przed zagładą mienie i dach nad głową nieszczęsnej biedoty.

Walka z niszczycielskim żywiołem trwała do godziny siódmej wieczorem.

Budynek mieszkalny przy ulicy Brzezińskiej 40, oraz część sąsiadującej z nim oficyny drewnianej, jak również budynek na posesji przy ul. Brzezińskiej 42, gdzie mieściła się stolarnia i skład desek Putermilcha spłonęły doszczętnie.

Spaliła się również stajnia należąca do Goldberga Fluma i Finkelsztajna. Konie zdołano uratować.

W rezultacie pozostało bez dachu nad głową około 20 rodzin. W tej liczbie zdołaliśmy zanotować nazwiska, Wójcik, Stefański, Czosnek, Stachurski, Leszczyński, bracia Marjan i Adolf Zakrzewscy, Marciniak, Lebkuchen, Bożik, Siwek, Rozenblum, Filkelsztajn i Zelcer.

Wszyscy oni wraz z członkami rodzin ulegli dotkliwym poparzeniom przy ratowaniu dobytku z ogarniętych pożarem mieszkań.

Zawezwano do nich pogotowie Kasy Chorych.

Na miejscu straszliwego pożaru obecni byli też przedstawiciele policji w osobach p. nadkomisarza Izydorczyka, komisarza Miki, i kierownika I-ej brygady śledczej aspiranta Klimka.

Podczas gdy strażacy zajęci byli walką z pożarem, policja zorganizowała pomoc lekarską dla pogorzelców.

Straty spowodowane pożarem są ogromne

Przyczyna pożaru dotychczas nie została ustalona.

Najprawdopodobniej spowodowało go nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Wiatru i deszczu

czeka z niebios glob ziemski

spalony niebywałemi upałami

Szalony upał nietylko się nie zmniejszył, lecz potęguje się z dnia na dzień.

W dniu wczorajszym temperatura w Polsce wahała się od 27 do 39 stopni.

Cały górny bieg Wisły od źródeł aż po Warszawę jest martwy. Ani statki, ani galary nie są w stanie się utrzymać na płytkiej wodzie. Wszelki ruch ustał.

Na wodowskazie warszawskim notowano dziś zaledwie 80 centymetrów głębokości wody.

W całym kraju notowano niesłychaną ilość porażeń słonecznych i to przeważnie w niedzielę, gdyż gromady mieszczuchów opuściły miasta, udając się na okoliczne wsie.

Ogromnie daje się upał we znaki policjantom, którzy w grubym, sukiennym, zapiętym pod szyję, mundurze muszą 4 godziny stać na największej spiekocie. Władze winni zwrócić uwagę na te tortury.

Na dziś PIM przepowiada pogodę i upał ze skłonnością do krótkotrwałych burz, głównie na zachodzie kraju, w górach i na wybrzeżu. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

50 STOPNI CIEPŁA W WIEDNIU.

WIEDEŃ, 16.7. Fala upałów wzmogła się wczoraj jeszcze bardziej. Termometr wskazywał na słońcu do 50 st. C.

W ciągu dnia utonęło w Dunaju 16 osób.

Wzdłuż linji kolei podmiejskiej wybuchł pożar, spowodowany iskrami z parowozu. Pożary były bardzo liczne i w 11 wypadkach musiano zawezwać straż pożarną.

PARYŻANIE UCIEKAJĄ DO WODY.

PARYŻ, 16.7 Fala upałów trwa nadal. Temperatura wynosiła 34 do 36 st. C.

W dniu święta narodowego sprzedano w Paryżu 400.000 biletów do kąpieli. (ATE)

Rozbity pociąg w płomieniach

Straszliwa katastrofa kolejowa w Niemczech

11 osób zabitych — 65 rannych

BERLIN, 16.7. W pociągu nadzwyczajnym, zdążającym do Augsburga, wkrótce po opuszczeniu dworca monachijskiego, ktoś wprowadził w ruch hamulec bezpieczeństwa. Pociąg natychmiast zatrzymano.

W chwili, gdy maszynista prowadzący pociąg i nadkonduktor z latarniami w ręku szli wzdłuż wagonów celem sprawdzenia przyczyny zatrzymania pociągu, zwyczajny pociąg pośpieszny najechał na tylne wagony pierwszego pociągu.

Dwa ostatnie wagony uległy zupełnemu strzaskaniu. Rozległy się straszne jęki i okrzyki przerażenia.

Obsługa pociągu ratunkowego, sprowadzonego z Monachjum przystąpiła przy świetle reflektorów do rozcinania przy pomocy aparatów z tlenem pogiętych ścian wagonów, celem wydobycia znajdujących się tam pasażerów.

W czasie przecinania ścian w ostatnim wagonie zapalił się wybuchł gaz świetlny, uchodzący z popękanych rur i rozbitych zbiorników.

W palących się wagonach nadzwyczajnego pociągu ginęli pasażerowie wśród okropnych męczarni.

Wezwana z Monachjum straż pożarna po godzinnej akcji zdołała ogień stłumić, poczem dopiero przystąpiono do dalszej akcji ratunkowej.

Z rozbitych wagonów wydobyto 10 straszliwie popalonych i częściowo zwęglonych zwłok. Zwłoki są zniekształcone nie do poznania tak, że z ofiar zdołano ustalić jedynie tożsamość 3 osób.

Jeden z pasażerów wyskoczył z okna wagonu ogarniętego pożarem i biegł naoślep z płonącem ubraniem, aż wreszcie padł. Odwieziony do szpitala w Monachjum zmarł.

Liczba ciężko rannych wynosi około 15. Lekkie rany i poparzenia odniosło około 50 osób.

Pod Kułakiem Waldemarasa

Nowy dekret o samorządach na Litwie

KOWNO, 16.7. Zapowiedziany nowy dekret o samorządach wywołał wielkie poruszenie. Jest on uważany za dalszy krok w kierunku całkowitego pogwałcenia życia wewnętrznego na Litwie ze strony rządu Waldemarasa.

Jak donosi Litausze-Rundszau według nowego dekretu czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało tylko osobom, które posiadają własność nieruchomą. (ATE).

Reklama — potęgą Sowietów

Za pomoc rozbitkom Italji nie chcą wynagrodzenia

MEDJOLAN, 16.7. W kołach dobrze poinformowanych krąży wiadomość jakoby rząd sowiecki odrzucił propozycję rządu włoskiego przyjęcia odszkodowania na pokrycie kosztów, które wynikły z wysłania sowieckiego łamacza lodów „Krasina" na pomoc rozbitkom „Italji". Rząd sowiecki motywuje swą decyzję tem, że działał wyłącznie z pobudek kulturalnych. (ATE).

Pogrom żydów na Litwie

KOWNO, 16.7. Żydowska Agencja Telegraficzna donosi, że w miejscowości Janiszki, okręgu szawelskiego grupa faszystów litewskich ze związku „Żelazny Wilk" wywołała poważne rozruchy antyżydowskie, które w końcu przybrały charakter pogromu. Według dotychczasowych doniesień 30 żydów zostało rannych. (PAT)

Niech się pan nie boi, że żona się dowie,
Żeś był pan na balu prasy w Helenowie,
A jeśli się dowie, to z pewnością powie:
Niechaj ta zabawa wyjdzie ci na zdrowie.

Wyzwolenie wypociło uchwałę

na temat oświadczenia Marszałka Piłsudskiego

Mgliste zapowiedzi obrony Konstytucji

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Odbyły się dawno zapowiadane obrady Zarządu Głównego P. S. L. Wyzwolenie. Przewodniczył pos. Malinowski.

Wbrew przewidywaniom i reklamie ustęp uchwały, dotyczący ostatniego oświadczenia Marszałka Piłsudskiego, otrzymał brzmienie nienazbyt wojownicze.

W części pierwszej uchwały „Zarząd Gł." poleca klubowi parlamentarnemu, aby w dalszej pracy na terenie Sejmu i Senatu bronił nadal interesów gospodarczych drobnego rolnictwa, a w dziedzinie politycznej — republikańskiego ustroju i parlamentaryzmu, opartego na dotychczasowej Konstytucji, gdyż jedynie w tym ustroju lud wiejski ma zagwarantowany należyty udział w rządzeniu państwem i obronę przed krzywdą, a państwo — powagę na zewnątrz i należyty spokój wewnątrz.

W ustępie na temat oświadczenia Marszałka Piłsudskiego czytamy: „Lud polski ceni wolność, którą sobie krwią zdobył. Zarząd Gł. P. S. L. uważa za konieczne **przestrzec kogo należy,** że zorganizowane masy ludowe, o ile chętnie widzieć będą dążenie do wprowadzenie w życie demokratycznych postanowień Konstytucji i takich zmian, które przyczyniłyby się do jej demokratyzacji, o tyle nie zniosą zamachów na obecny ustrój państwa i szkodliwe następstwa.

„W walce o realizację Polski prawdziwie ludowej cały lud polski poprze usiłowania swych przedstawicieli, a **przed narzuconą mu walkę nie cofnie się".**

Uchwała zaznacza — wbrew prawdzie — że jakoby Wyzwolenie nie nadużywało imienia Marszałka Piłsudskiego przy wyborach.

Zaleca następnie prezydjum stronnictwa wzięcie udziału w obchodzie 10-lecia Niepodległości Polski ze szczególnym uwzględnieniem okresu rządu ludowego w Lublinie.

Uchwalono wreszcie **zwołanie Walnego Zjazdu stronnictwa na 7 i 8 listopada.**

Naogół cała uchwała przeszła bez spodziewanego i zapowiadanego wrażenia w kołach politycznych i czyni wrażenie z ciężkim trudem wypoconej, co usprawiedliwić muszą panujące upały.

Godny uwagi jest ustęp mglisty i ogólnikowy, zapowiadający obronę Konstytucji oraz dotychczasowych form parlamentaryzmu.

Znów krwawy dramat

rezyserują Sowiety

Wykrycie „Błękitnej międzynarodówki"

Prasa sowiecka donosi mianowicie, że organy G. P. U. wykryły szeroko rozgałęzioną organizację antysowiecką centrum której znajdowało się w Leningradzie. Organizacja ta nosiła nazwę „Błękitna międzynarodówka" i posiadała charakter wybitnie masoński. „Błękitna międzynarodówka utrzymywała stosunki z angielskiemi lożami masońskiemi, z amerykańskim Ku-Klux-Klanem i z faszystami włoskimi. Koła sowieckie twierdzą, że organizacja ta pomimo swego masońskiego charakteru utrzymywała ponadto **kontakt z Watykanem** i miała rzekomo otrzymywać instrukcje od kardynała Gasparri, zaś **środki finansowe od Forda i Rockfellera.** Głównym kierownikiem „Błękitnej międzynarodówki" był dr. praw Astromow, który jednocześnie pełnił obowiązki kierownika urzędu podatkowego w Leningradzie. Do organizacji należała przeważnie była arystokracja oraz kilku członków leningradzkiej Akademji Umiejętności. „Błękitna międzynarodówka" była organizacją bardzo zakonspirowaną i rzekomo wysyłała wielokrotnie swoich przedstawicieli zagranicę. Wszystkich członków organizacji zaaresztowano.

Zuchwały napad bandycki pod Łodzią

Bandyci zrabowali wieśniakom nawet obrączki ślubne

Niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego dokonano wczoraj w kolonji Zalesie, gminy Dygiełdów w powiecie Łaskim.

Pomiędzy godziną 1-szą a 2-gą w nocy do mieszkania gospodarza Tomasza Teodorczyka wtargnęło przez okno po uprzedniem oderwaniu okiennicy dwuch zamaskowanych, uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy steroryzowawszy Teodorczyka i żonę jego Marję, związali ich i przykryli pierzyną, grożąc zamordowaniem, w razie próby wzywania pomocy.

Następnie bandyci, widocznie doskonale obznajmieni z warunkami materjalnymi Teodorczyków, wyłamali zamek kuferka i zrabowali stamtąd 1000 zł. w gotówce w banknotach po 100 i 50 zł. weksli na 1000 zł., akta kupna ziemi oraz biżuterję. Nie kontentując się tem, zdjęli Teodorczykom obrączki ślubne. Następnie zbiegli w nieznanym kierunku.

O godzinie 4 nad ranem sublokator Teodorczyków Antoni Stefańczyk wrócił z Łasku. Zdziwił się niepomiernie, ujrzawszy nieład panujący w mieszkaniu i samych Teodorczyków leżących, zdawałoby się bez życia pod pierzyną.

Odrzuciwszy pierzynę, stwierdził, iż niewiele brakowało im do śmierci, byli bowiem nawpół uduszeni.

Mając skrępowane ręce nie mogli zrzucić pierzyny. Stefańczyk niezwłocznie uwolnił ich z więzów i wszczął alarm.

Na miejsce zuchwałego napadu przybyła policja, która niezwłocznie wdrożyła energiczny pościg za bandytami, który narazie nie dał żadnego rezultatu.

„Wierzyliśmy w naszego Wodza"...

Przemówienie gen. Rydza-Śmigłego na uroczystości pod „Polską Górą"

W czasie uroczystości pod Polską Górą, (sprawozdanie podajemy na stronie następnej) wygłosił następujące przepiękne przemówienie inspektor armji, gen. dyw. Rydz Śmigły, delegat Marszałka Piłsudskiego na uroczystości:

Walki, które rozegrały się w okolicach Polskiej Góry, pociągnęły za sobą straty w ilości *650 szeregowych, 35 oficerów legjonowych.*

W tem 500 wypadło na 5 p., który stracił większość oficerów, którego obaj dowódcy baonów padli, dowódca zaś pułku był ranny. To jest krótka historja bitwy pod Polską Górą. Ale ktoby w ten sposób opowiedział tę historję, nie poruszyłby sprawy najistotniejszych. Nie z powodu krótkości opisu, ale z innych przyczyn. Przecież w historji wielkich wojen znajdziemy pobojowisko o wiele krwawsze o wiele większe masy gorącego żelaza, rozrywającego ziemię i ludzi, o wiele krwawsze katakomby. A jednak bitwa legjonowa pod Polską Górą była *wysiłkiem żołnierskim, wyjątkowym.*

Dlaczego? Dlatego, że los żołnierza legjonowego był wyjątkowy. Wśród tylu żołnierzy wielkich armji, jedynie żołnierz legjonowy był *bez państwa*. Jeżeli każdy inny żołnierz miał jasno sprecyzowane cele wojenne, uznane przez naród, jeśli każdy inny żołnierz wiedział, że *każdy jego zwycięski krok naprzód jest tryumfem całego narodu,* a każdy jego smutek jest smutkiem narodu — to żołnierz legjonowy doskonale wiedział, że *nusi najpierw zdobywać uznanie narodu* który tak śmiertelnie długo namyślał się i nie mógł się zdecydować na przyznanie się do tych tak dziwnych, zaprzepaszczonych, do innych niepodobnych synów, co własnowolnie rzucili się w tryby tej grozy wojennej, miażdżącej miljonowe armje. Cele wojenne żołnierza legjonowego były dla społeczeństwa polskiego *fantastyczną mrzonką, lub szkodliwą złośliwością.*

Żołnierz legjonowy wiedział, że tak wymowny zgiełk i odgłos walki jest *grobowem milczeniem* dla ogółu społeczeństwa.

Mając przed sobą wroga, po bokach wątpliwej wartości sprzymierzeńca, a za sobą pustkę, żołnierz legjonowy wiedział, że o nim myśli chyba ktoś w domu rodzinnym, a w tej tak rozległej i szerokiej Polsce tak mało by-ło legjonowych domów rodzinnych. Jednak żołnierz ten był zdolny do tak wyjątkowego wysiłku.

Skąd u niego się wzięła ta niezwykła siła moralna, która postawiła go *obok najlepszych żołnierzy świata?* Oto wbrew wszystkiemu i wszystkiem, że Polska musi być niepodległa i wbrew wszystkim i wszystkiemu *wierzyliśmy w naszego Wodza.* Powtarzam— wbrew wszystkiemu i wszystkim. *To jest ta prawda, która woła do nas z tego pobojowiska,* ale czy nie jest zuchwalstwem ferować takie wyroki historyczne, czy nie jest z naszej strony zuchwalstwem formułować sąd, w którym przeciwstawiamy się społeczeństwu Czy mamy prawo do tego?

Tak, mamy prawo, właśnie tu wśród tych pól, na które padały ostatnie spojrzenia naszych konających kolegów, wśród tych lasów, których widok uniosły ze sobą ich dusze za progi wieczności, właśnie tu stajemy nie głęboko pokorni i cisi, ale z *podniesionem czołem*, właśnie tu wolno nam wielkie słowa mówić. Jesteśmy to winni krwi, która wsiąkła w te pola. Wierzyliśmy uparcie w niepodległość Polski, w służbę tej wiary oddaliśmy się bez reszty i bez zastrzeżeń, wierzyliśmy w naszego Wodza.

Na tej podstawie wyrosła u nas wiara i zaufanie we własne siły. To jest źródło tej siły moralnej, która w ręku Wodza stała się potężną dźwignią, wyważającą Polskę do niepodległości. *Ta siła musi wycisnąć swe piętno na duchu narodu.*

Tak jak w owych minionych czasach chcieliśmy, by Polska była niepodległa, tak dziś chcemy, *by była ona silną i zdolną do spełnienia swej misji historycznej.*

A wy młodzi, coście tu przyszli, by wysiłkiem sportowym i swą obecnością uczcić mogiły żołnierskie, pamiętajcie, że ci, których te mogiły kryją, padli również młodzi jak wy, jak wy radujący się młodością.

A tę radość młodości wraz z bujnem życiem oddali na rozkaz Wodza, **który był dla nich głosem Ojczyzny.**

Niemcy i Sowiety

Przyjaciele p. Waldemarasa

Na kilka dni przed opublikowaniem przez rząd polski noty p. Sidzikauskasa w sprawie litewskiego projektu paktu bezpieczeństwa, kwestjonującego przynależność Wileńszczyzny do Polski, oraz linję graniczną, ustaloną decyzją Rady Ambasadorów Rady Ligi Narodów, w naczelnym organie niemieckiego centrum **„Germanja“** ukazał się artykuł p. t. „W przededniu wymuszonej decyzji“, poświęcony sporowi polsko-litewskiemu.

Niemiecki dziennik wylewa łzy nad losem biednej Litwy, której grozi niebezpieczeństwo, że spór o Wileńszczyznę zostanie w niedługim czasie zlikwidowany **kosztem słabszej strony.** Wniosek ów wysnuwa autor z racji kilkudniowej bytności w Warszawie p. Lindsaya, b. ambasadora angielskiego w Berlinie, a obecnie podsekretarza stanu w Forign Office. Opierając się na rzekomych informacjach z Kowna, dziennikarz niemiecki stwierdza **z tupetem,** iż warszawskie rozmowy angielskiego polityka obracały się wyłącznie około zagadnienia sporu polsko-litewskiego, oraz kwestji ukraińskiej w Rosji, przyczem miał on oficjalnie przyobiecać **pomoc Anglji** w zlikwidowaniu tego sporu za cenę przystąpienia Polski do bloku antysowieckiego. Autor kończy swój artykuł, oparty na czczych domysłach i fikcjach, patetycznym zwrotem: „Beczka prochu we wschodniej Europie przepełniona jest aż po same brzegi“.

Rzecz oczywista, iż te tendencyjne na korzyść Litwy wywody zostały z wielkim entuzjazmem podchwycone przez **prasę sowiecką.** Moskiewskie „Izwiestja“ w komentarzu do wspomnianego artykułu pisze, że dawno już zwracały uwagę na to, iż wielkie mocarstwa zachodnie używają w stosunku do Litwy „języka gróźb i gwałtu“, które zostaną zastosowane przez Ligę Narodów, będącą narzędziem przemocy imperjalistycznej nad uciśnionemi małemi państwami. Dowodzą również w dalszym ciągu „Izwiestja“, że i one **wiedzą dokładnie** (?) o tem, iż p. Lindsay wciągał Polskę w antysowiecki blok, ofiarowując jako kompensatę Litwę, jako też są poinformowane o pertraktacjach w sprawach ukraińskich, mających na celu bezpośrednią groźbę dla nietykalności granic Związku Sowieckiego.

Stwierdziwszy całkowitą zgodę i jednomyślność w ocenie sytuacji politycznej przez pismo komunistyczne w Rosji i nacjonalistyczne w Niemczech, „Izwiestja“ kończą: „Ci, którzy istotnie pragną przeciwstawić się wybuchowi wschodnio-europejskiej beczki prochu, powinni wyciągnąć dalsze wnioski z wytworzonej sytuacji. W interesach Niemiec w interesach utrzymania pokoju należy **przeciwdziałać** urzeczywistnieniu tych planów, o których Lindsay pertraktował w Warszawie. Jest rzeczą niezbędną przeszkodzenie rozwiązaniu drogą gwałtu polsko-litewskiego sporu. Trzeba wreszcie wspólnie współdziałać, ażeby ten problem nie mógł być wyzyskany w celu sprowokowania wojny. Pod tym względem interesy Niemiec i Rosji Sowieckiej pokrywają się całkowicie“.

Zaledwie upłynęło kilkadziesiąt godzin od chwili ogłoszenia obu wspomnianych artykułów, a opinja świata zapoznała się już z treścią **niesłychanej noty litewskiej** do rządu polskiego, sprzecznej nietylko z prawnie powziętą recyzją Rady Ligi Narodów, notabene z inicjatywy Litwy, ale również niezgodnej z rezolucją Rady z dnia 10 grudnia 1927 roku, przytem zmierzającej bezpośrednio do naruszenia terytorjum państwa polskiego. Istotnie, beczka prochu gotowa wybuchnąć, ale wybuchłaby nie dlatego, że minister angielski przybył do Warszawy i nie dlatego, że prasa niemiecka i sowiecka puszcza z zapałem w świat plotki na temat rozmów warszawskich, lecz dlatego, iż dyktator kowieński świadomie z dnia na dzień zaostrza problem sporu z Polską.

Może jednak po ostatniej nocie litewskiej nareszcie spostrzegą, iż lont do prochu znajduje się nie na terenie Warszawy, lecz Kowna.

Pociąg wykoleił się

Rany odniosło 11 osób

PARYŻ, 16.7. Wczoraj wykoleił się pociąg pośpieszny Paryż—Bazylea. Rannych jest 11 osób. Śmierć poniósł 11-letni chłopiec. Dwuch kolejarzy odniosło rany śmiertelne. (PAT).

„Rycerzom Niepodległości — Legjonistom Józefa Piłsudskiego...“

Uroczysty hołd cieniom bohaterów z „Polskiej Góry“

Od wczesnego rana do stacji Wołczesk i Czartorysk zjeżdżać poczęli ze wszystkich stron Polski uczestnicy uroczystości poświęcenia pomnika ku czci legjonistów poległych w czasie walk pod Polską Górą i na reducie Piłsudskiego.

Około godziny 10 rano przybył minister Staniewicz, a w ślad za nim minister Składkowski wraz z małżonką oraz ks. biskup Bandurski. Następnie przyjeżdżali generałowie Rydz-Śmigły, Zając, Minkiewicz, Orlicz-Dreszer, Dr. Olszyna-Wilczyński, Berbecki, Skierski, Lisowski, Dr. Rogalski oraz szereg wyższych wojskowych, uczestników pamiętnych walk na reducie Marszałka Piłsudskiego i pod Polską Górą. Z pośród osobistości cywilnych przybyli wicewojewoda wołyński, wojewoda tarnopolski oraz wicewojewoda białostocki.

O godzinie 10 krótką mszę św. odprawił ks. biskup Bandurski, poczem wszedł na mównicę i wygłosił płomienne kazanie. Po kazaniu przemawiał prezes komitetu obchodu mecenas Staniewicz z Łucka oraz delegat Marszałka Piłsudskiego generał Rydz-Śmigły, który w przemówieniu swem dał rys historyczny walk o niepodległość, specjalnie uwzględniając walki pod Polską Górą oraz na reducie Piłsudskiego w latach 1915 i 1916.

Msza św. odbyła się przy pięknie udekorowanym ołtarzu na szczycie Polskiej Góry. Po mszy św. dokonano wmurowania kamienia pamiątkowego z napisem: **„Rycerzom Niepodległości — Legjonistom Józefa Piłsudskiego, którzy największą ofiarą — życiem własnem, dali na tem miejscu świadectwo swej wiary w Zmartwychwstanie Ojczyzny— społeczeństwo wołyńskie ten pomnik wznosi“.**

Pomnik ten stanowić będzie podnóże kopca, który będzie usypany na wzór kopca Kościuszki, a którego sypanie rozpoczęło się w dniu uroczystości.

Bezpośrednio po mszy św. ks. biskup Bandurski poświęcił kamień, poczem prezes komitetu obchodu p. Staniewicz odczytał akt erekcyjny, który został podpisany przez obecnych dostojników i ks. biskupa.

Po skończonych uroczystościach na Polskiej Górze zebrani udali się do Polskiego Lasku, gdzie na każdym kroku widnieją jeszcze ślady dawnych walk. W lasku tym komitet podejmował gości obiadem. O godzinie 18 nastąpił odjazd do Czartoryska, a stamtąd powrót koleją do Warszawy.

Uroczystości uświetnione zostały dwoma marszami, z których jeden: Kowel — Polska Góra, na przestrzeni 90 km. wykazał nadzwyczaną sprawność drużyn, biorących w nim udział. Niesłychanie ciężka piaszczysta droga, miejscami pokryta zbutwiałemi belkami, które kładli jeszcze Niemcy w latach wojny nastręczała na każdym kroku olbrzymie przeszkody. Mimoto pierwszy etap drogi pokryty został w rekordowym czasie przez drużynę 24 pułku piechoty, która przestrzeń 41 km. pokryła w 4 godziny 59 minut, a całą drogę w 10 godzin 15 minut, przybywając pierwsza do mety.

Druga przybyła drużyna 50 p. p., trzecia drużyna 43 p. p.

Pozatem odbył się drugi marsz na przestrzeni Kołki — Polska Góra. Trasa wynosiła 46 km. Wyniki były następujące: Pierwsza przybyła drużyna policji państwowej z Łucka w czasie 5 godzin 24 i pół min., druga drużyna 44 pułku piech. z Równego w czasie 5 godzin 39 min., trzecia drużyna strzelecka z Lublina w czasie 5 godz. 50 min.

Wszyscy na prawo!

Tłok u bram Uniwersytetu

Wywiad z dziekanem wydziału prawniczego prof. Jarrą

Jaki zawód obrać sobie po skończeniu gimnazjum?

Przed tem pytaniem staje, w okresie wakacyj ogromna większość młodzieży kończącej w czerwcu szkoły średnie.

Znikoma mniejszość czuje określone i niezachwiane powołanie. Większość — szuka fakultetu, którego ukończenie dawałoby dyplom na papierku, tytuł człowieka z wyższem wykształceniem, przy **jaknajmniejszej pracy i wysiłku.**

Pod tym względem wydział prawny cieszy się największem powodzeniem, ogromnie wielu posiada zwolenników.

W obronie przed pauperyzacją zawodu prawniczego zwróciliśmy się do prof. Eugenjusza Jarry, długoletniego dziekana wydziału prawnego Uniw. Warsz. z prośbą o miarodajne informacje.

— Czy prawdziwe są informacje o przeludnieniu na wydziale prawnym?

— Przesady w takiem twierdzeniu istotnie niema — oświadcza p. dziekan Jarra. — Dość powiedzieć, że na pierwszym kursie mamy **1200 do 1300 słuchaczy.** Po przesianiu tej młodzieży przy egzaminie przejściowym z pierwszego kursu na drugi, osiągnęliśmy w latach ostatnich na kursie II i III cyfrę stabilizowaną 450 do 500 osób. Ten znaczny odsetek studentów, nie wytrzymujących pierwszego egzaminu, tłumaczy się tem, iż na wydział prawny wstępuje wielu ludzi niepowołanych, t. j. posiadających zdolności w innych kierunkach wiedzy; ludzie ci wprost przez przypadek wstępują na prawo i tu **marnują** czas nieprodukcyjnie. Drugą przyczyną odpadania przy egzamine jest niedostateczne, niestety, przygotowanie maturzystów w szkołach średnich. Młodzież po wyjściu ze szkoły średniej poprostu nie umie się uczyć, nie umie myśleć samodzielnie. Mogę jednakże podkreślić, iż praca profesorów wydziału prawnego daje wyniki nader dodatnie. Liczba pomyślnie zdających egzaminy stale wzrasta. Co się tyczy podziału studentów według płci, to liczba kobiet na wydziale w ostatnich latach spadła z 16% na 12% ogółu studentów.

— W jakim stopniu wielka frekwencja studentów wpływa na pracę wydziału?

— W salach wykładowych **ciasnota jest horendalna.** Dla pierwszego kursu trzeba nawet wynajmować salę w Muzeum Przemysłu aby pomieścić studentów. Drugą trudność w pracy naukowej stanowią kredyty. Dość powiedzieć, że mamy na wydziale prawa zaledwie 2 asystentów etatowych; są to zaś ludzie mający doktoraty i mogący wiele pomóc młodzieży przy studjach. Kołatania nasze w ministerjum o etaty pozostają bez skutku.

— Czy wśród młodzieży prawniczej istnieje **ruch naukowy?**

— Owszem. Prace seminaryjne są na wysokim poziomie. Wzrasta też liczba doktoratów, które, jak wiadomo, muszą być publikowane. Są widoki na habilitację docentów w roku przyszłym. Będą to pierwsi docenci z pośród wychowańców Uniw. Warsz. Mówiąc o pracy naukowej młodzieży naszej, podkreślić należy działalność Koła Prawników-Studentów U. W. Ta organizacja jest chlubą młodzieży prawniczej. Koło posiada własną bibljotekę, liczącą 2500 tomów, abonuje 15 czasopism, a co najważniejsze, Koło wydaje drukowany biuletyn, zamieszczający artykuły studentów, a często także i profesorów. Koło Prawników liczy **530 członków.**

— Na zakończenie jeszcze słówko, panie dziekanie. Czy wobec masowego napływu studentów na wydział prawny, przewidywane są jakieś ograniczenia przy przyjmowaniu?

— Nowych ograniczeń nie wprowadzamy. Corocznie przyjmujemy tylko 800 osób, posiadających matury filologiczne, t. j. jedyne ograniczenie, oparte wyłącznie na kryterjach naukowych.

Wydajność pracy jednostki

Tabela porównawcza u 15 narodów

Inżynier Thomas T. Read opracował ciekawe tabele porównawcze wartości pracy robotniczej w kilkunastu krajach.

Mówimy tu o wartości pracy w sensie wytworzonych wartości produktów; wielką rolę w określaniu tej wartości i w osiągnięciu najdoskonalszych wyników odgrywa już nietyle indywidualny wysiłek i pracowitość jednostki-robotnika, ile dobra organizacja pracy, jak np. unikanie powtarzania tej samej czynności nad tym samym produktem, usunięcie wszelkich trudności technicznych na drodze do osiągnięcia rezultatu, uproszczenia pracy wprowadzenia jaknajdalszej racjonalizacji.

Chiny	1
Indje	1¼
Rosja	2½
Włochy	2¾
Japonja	3½
Polska	6
Holandja	7
Francja	8¼
Austrja	8½
Czechy	9½
Nemcy	12
Belgja	16
Anglja	18
Kanada	20
Ameryka	30

Im większy jest współczynnik wydajności i wartości pracy, według tabeli powyższej, tem niższe są koszty produkcji, mimo wyższych płac. Stany Zjednoczone są tego jaskrawym przykładem. 30 chińczyków daje te same wyniki pracy, co jeden amerykanin, a przecież płaca 1 amerykanina nie jest trzydziestrokrotnie wyższa!

Proces przeciwko kapitanowi „Księżniczki Maffaldy“

Oskarżony jest on o przywłaszczenie

GENUA, 16.7. (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Odbywa się przed dostojnym sądem proces przeciwko kapitanowi okrętu „Principessa Mafalda“, Giuseppe Rossa, który ocalał w straszliwej katastrofie tego statku w październiku 1927 r. Kapitan okrętu, na którym Rossa powracał po katastrofie do Włoch, oskarżył swego kolegę, że ten nie wręczył mu wszystkich depozytów pieniężnych, które były zawarte w ocalonej kasie okrętowej, lecz część tylko i że około 25000 dol. przywłaszczył sobie, ukrywszy pakiet tych banknotów w kajucie, co wykryła przeprowadzona rewizja.

KRONIKA

Wtorek, 17 lipca, 7 braci męcz.
Środa, 18 lipca, Aleksego.

TEATRY.

Letni — „Tak, to jest Łódź".
Popularny — „Chata za wsią".
Gong — Letnie miłostki.

KINA:

Apollo — Noc poślubna i Karjera modelki.
Corso — Rycerze płomieni.
Czary — Pogromca.
Era — Iwonka.
Luna — Zdobywcy oceanu.
Mimoza — Handlarz z Amsterdamu.
Odeon — Demon gry.
Oświatowy — Kean.
Oaza — W szponach czerwonoskórych.
Resursa — Trjumf białogłowy.
Record — Wędrowny cień.
Spółdzielnia — Ostatni walc.
Syrena — Najsprytniejszy złodziej świata.
Sfinks — Noc poślubna.
Victoria — W godzinę zwycięstwa.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 17-go lipca dyżurują następujące apteki:
M. Lipiec (Piotrkowska 193), E. Müller (Piotrkowska 46). W Groszkowski (Konstantynowska 15), K. Perelman (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9).

OSOBISTE

We dniu wczorajszym powrócił z urlopu wypoczynkowego komendant policji na powiat łódzki p. komisarz Franciszek Nowak i objął urzędowanie.

Komisja pożarowa
przy Urzędzie Przemysłowym

W swoim czasie Urząd Wojewódzki zwrócił się do Magistratu m. Łodzi o powołanie do życia komisji pożarowej, której zadaniem byłaby kontrola stanu bezpieczeństwa pożarowego wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych na terenie miasta Łodzi.

Regulamin działalności tej komisji opracowany już został przez Urząd Przemysłowy I-ej instancji, przy którym komisja ta będzie działała.

Po zatwierdzeniu regulaminu przez Magistrat komisja pożarowa ukonstytuuje się i przystąpi do pracy.

Walka z kurzem w parkach miejskich

W związku z panującą od kilku dni suszą, która zagrażała skwerom miejskim, kwietnikom i drzewom na ulicach, Wydział Gospodarczy zarządził polewanie tychże przez samochód — polewaczkę.

Również przeprowadzane jest w godzinach popołudniowych mechaniczne polewanie dróg w Parku Poniatowskiego, co przyczynia się znacznie do oczyszczania powietrza w tym parku od kurzu.

Koncerty przez gigantofon
będą nadawane w parku Poniatowskiego

W wykonaniu uchwał Magistratu, w najbliższych dniach zainstalowane zostaną w Parku Poniatowskiego dwa gigantofony, przez które nadawne będą audycje radjowe, koncerty płyt gramofonowych oraz odczyty i pogadanki.

Program audycji gigantofonicznych ułożony zostanie przez Wydział Oświaty i Kultury

Pracownicy browarów
żądają 14 proc. podwyżki

W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy odbyła się pod przewodnictwem p. insp. Wyrzykowskiego konferencja w sprawie wysuniętego przez robotników browarów łódzkich żądania 14 proc. podwyżki płac.

Na konferencję przybyli przedstawiciele robotników oraz reprezentant właścicieli browarów, który po zapoznaniu się z żądaniami robotników oświadczył, iż zreferuje je na specjalnie zwołanym na dzień jutrzejszy zebraniu właścicieli browarów, poczem udzieli odpowiedzi inspektorowi Wyrzykowskiemu, który w b. dniu jeszcze tygodniu zwoła ponowną konferencję porozumiewawczą stron.

Zatarg w fabryce Poznańskiego trwa

Przedstawiciele firmy nie wzięli udziału w konferencji

Dziś delegacja robotników uda się do p. wojewody Jaszczołta

Inspektor pracy p. Wyrzykowski zwołał na dzień wczorajszy konferencję przedstawicieli związków robotniczych z przedstawicielami zarządu fabryki I. K. Poznański.

Celem konferencji była likwidacja zatargu w fabryce oraz uruchomienie przędzalni.

Na konferencję przybyli przedstawiciele wszystkich trzech związków robotniczych w osobach pp. Kazimierczaka, Krzynowka, Mruka i Plewińskiego. Pozatem do inspektoratu pracy przybyło kilkuset robotników przędzalni Poznańskiego, którzy zwartą masą zalegli cały lokal inspektoratu oraz klatkę schodową.

Pan inspektor Wyrzykowski proponował przedstawicielom związków, by zwrócili się do robotników z wnioskiem, by wybrali z pośród siebie kilku przedstawicieli, którzy również wezmą udział w konferencji.

Stosowanie do wysuniętej przez pana Wyrzykowskiego propozycji robotnicy wybrali pewną liczbę delegatów po kilku z każdego związku, poczem rozpoczęła się konferencja, mająca charakter jednostronny, gdyż firma na konferencję przedstawicieli swych nie przysłała, nadsyłając natomiast pismo z obszernym opisem znanych zajść na terenie fabryki w dniu 12 b. m.

W piśmie tem firma podkreśla swą dobrą wolę wobec robotników, czego widomym dowodem jest zaniechanie reorganizacji pracy przez zmniejszenie obsługi przy wrzecionarkach, czego jednakże robotnicy nie zrozumieli i pośunęli się do pobicia dyrektora.

Wobec powyższego stwierdza firma, nie może być mowy o uruchomieniu przędzalni.

Powyższe pismo odczytane przez p. inspektora Wyrzykowskiego, wywołało wielkie rozgoryczenie wśród zebranych przedstawicieli robotników.

W dyskusji pierwszy zabrał głos p. Kazimierczak, który wskazał, iż twierdzenie firmy, że chodziło jej tylko o zrównanie płac z płacami stosowanemi w innych fabrykach, jest nieprawdziwe, ponieważ po dokładnem przestudjowaniu nowego cennika opracowanego przez firmę, stwierdzono, że cały szereg stawek, a właściwie lwia jej część daleko odbiega od poziomu płac stosowanych w innych firmach, gdzie są one o wiele wyższe.

Mówca w opracowaniu przez firmę nowego cennika płac dopatruje się próby sprowokowania robotników przez dyrektorów obcokrajowców Twierdzenie o rzekomej dobrej woli firmy w kierunku zaniechania reorganizacji pracy w przędzalni również nie wytrzymuje krytyki, ponieważ tylko dlatego reorganizacji tej nie wprowadzono, iż okazała się ona niemożliwa.

Wreszcie p. Kazimierczak zwrócił się do p. insp. Wyrzykowskiego z prośbą, by przedstawił sprawę zatargu w fabryce Poznańskiego p. wojewodzie i wpłynął na niego, by spowodował uruchomienie przędzalni Poznańskiego.

Po panu Kazimierczaku przemawiali pp. Krzynowek i Mruk, którzy poparli w zupełności wywody swego przedmówcy. Na tem konferencja została ukończona.

* * *

Natychmiast po odbyciu konferencji z insp. pracy, przedstawiciele związków zawodowych udali się do urzędu wojewódzkiego w celu odbycia konferencji z p. wojewodą Jaszczołtem. Okazało się jednak, iż p. wojewoda jest nieobecny, wobec czego przedstawiciele związków zwrócą się do p. wojewody ponownie w dniu dzisiejszym.

Tramwajarze nie chcą pertraktować
z dyrekcją K. E. Ł.

Ostatnia decyzja w sprawie żądań tramwajarzy nastąpi jutro

Ostateczna decyzja w sprawie akcji pracowników tramwajowych, którzy wysunęli w swoim czasie żądanie podwyżki płac i wypłacenia gratyfikacji, powzięta zostanie na ogólnem zebraniu pracowników tramwajowych które zwołane zostanie na środę dnia 18 b. m. o godzinie 10 wieczór na terenie remizy.

Wiadomości, które ukazały się ostatnio ja koby sprawa tego zatargu była przedmiotem bezpośrednich pertraktacyj zarządu związku z dyrekcją tramwajów nie są zgodne z rzeczy wistością.

Przy obecnem stadjum zatargu, wobec kilkakrotnego odrzucenia przez zarząd K. E. Ł. pomimo energicznej interwencji przedstawicieli miasta, żądań pracowniczych w całej rozciągłości, o podjęciu bezpośrednich pertraktacyj nawet przy udziale medjatora nie może być mowy.

Związki robotników włókienniczych
nie odstąpią od swych żądań

W przededniu konferencji z przemysłowcami

Jak już donosiliśmy zarządy związków robotników włókienniczych, klasowego i chrześcijańskiego powzięły uchwały za utrzymaniem wystawionych żądań w sprawie zapłaty za postoje i stawek płac dla robotników pracujących na więcej niż na dwuch krosnach.

O powyższej decyzji związki robotnicze zawiadomiły organizacje przemysłowe, prosząc równocześnie o wyznaczenie terminu po nownej konferencji.

W razie gdyby zatarg ten nie został polubownie zlikwidowany, grozi on bezwzględnym wymówieniem umowy obowiązującej obecnie w przemyśle włókienniczym, zwłaszcza, iż związki robotnicze w żadnym wypadku nie chcą się zgodzić na arbitrażowe rozstrzygnięcie.

Z drugiej strony dowiadujemy się, iż organizacje przemysłowe uważają propozycję związków włókniarzy za nie do przyjęcia i nie zgodzą się na większe ustępstwa od propozycyj wysuniętych na środowej konferencji.

Związki klasowe nie wypowiedzą umowy
obowiązującej w przemyśle włókienniczym

Ważne uchwały onegdajszego zebrania

Onegdaj w lokalu O. K. Z. Z. przy ul. Narutowicza 50, odbyło się posiedzenie zarządu głównego Zw. Klasowego robotników i robotnic Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem.

V posiedzeniu tem wzięli udział przedstawiciele wszystkich ośrodków przemysłu włókienniczego kraju.

Na porządku dziennym znalazły się sprawy wypowiedzenia umowy w przemyśle włókiennczym, wywalczenia wyższych stawek dla robotników obsługujących zwiększoną ilość krosien, oraz zatarg w fabryce Poznańskiego.

Jako referent wystąpił p. Walczak. Omawiając w pierwszym rzędzie sprawę wypowiedzenia umowy w przemyśle włókienniczym. Mówca stwierdziwszy, iż sytuacja robotników pogarsza się z dnia na dzień ze względu na niepohamowany wzrost drożyzny stanął więc na stanowisku, że obecny okres nie nadaje się absolutnie do wypowiedzenia umowy, której termin upływa obecnie.

Wypowiedzenie umowy byłoby jedynie na rękę przemysłowcom, którzy zyskaliby pretekst do wstrzymania fabryk. W konkluzji swych wywodów, mówca postawił konkretny wniosek, by z rozpoczęciem akcji wstrzymać się do czasu nadejścia sezonu zimowego, a więc umowy narazie nie wypowiadać.

Następnie p. Walczak referował sprawę odbytej z przemysłowcami konferencji w sprawie całego szeregu żądań co do uregulowania warunków płacy i pracy. Mówca wskazał, że przemysłowcy na tej konferencji wyrazili gotowość udzielenia podwyżki robotnikom, obsługującym zwiększoną ilość krosien, jednakże w wysokości tak minimalnej, że nie odbiłaby się ona absolutnie na zarobkach robotniczych.

Po dłuższej dyskusji nad powyższą sprawą, zarząd główny zw. klasowego uchwalił od żądań wysuniętych nie odstępować.

O decyzji tej postanowiono zakomunikować przemysłowcom i wystąpić do nich z wnioskiem zwołania ponownej konferencji.

O ileby przemysłowcy na konferencję się nie zgodzili, względnie nie osiągniętoby porozumienia z nimi, postanowiono wszcząć w poszczególnych fabrykach akcję, zmierzającą do wywalczenia realizacji żądań co do zapłaty za pracę na zwiększonej liczbie krosien oraz przymusowe postoje od pierwszej chwili.

Wreszcie p. Walczak zreferował sprawę zatargu w fabryce Poznańskiego. Po zapoznaniu się ze sprawą, zarząd główny zw. klasowego stwierdził, że winę za wypadki ponosi bezwzględnie dyrekcja fabryki, która obniżyła płacę bez uprzedniego wymówienia

* * *

Zarząd Główny Związku Klasowego postanowił nie wypowiadać obecnie umowy w przemyśle włókienniczym, obstając jednak w dalszym ciągu przy żądaniach zmiany płac za pracę na zwiększonej liczbie krosien i płaceniu za postoje od pierwszej chwili.

Pod kołami wozu i samochodu
trzy osoby zostały ciężko pokaleczone

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Drewnowskiej i Stodolnianej najechana została przez samochód 8-letnia Chana Goldsztajn, zamieszkała przy ul. Drewnowskiej Nr. 17. Nieszczęśliwe, pozostawione bez dozoru dziecko, uległo ogólnym ciężkim potłuczeniom, tak że zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł je do szpitala Anny Marji.

* * *

43-letni Gotlib Szwarc, zamieszkały przy ul. Karpiej 10, sprzedawca lodów, zdążając wózkiem do domu został najechany przed domem 114 przy ul. Rzgowskiej przez samochód, ulegając dotkliwym potłuczeniom. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pomocy przewiózł go do domu.

* * *

5-letnia Łucja Herdel, zamieszkała przy ul. Drewnowskiej 95, bawiąc się na jezdni przed domem, najechana została przez wóz, przyczem uległa ogólnym dotkliwym potłuczeniom oraz zmiażdżeniu prawej rączki. Nieszczęśliwą dziewczynę zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych przewiózł do chirurga, zaś woźnica niejaki Antoni Kupczyk (Aleksandryjska 39) został przez policję aresztowany.

Feljeton

Ogórki

Odwiedziła naszą redakcję pani, i przedstawiwszy się, jako dziennikarka, zaofiarowała swe usługi. Tłumaczyłem się jak mogłem, że teczka zapełniona, że materjału moc pani nie ustępowała i koniecznie chciała pisać w „Haśle".

— No, więc dobrze — zaryzykowałem — co pani umie pisać?

— Ja? Ja?, panie redaktorze, wszystko, wszystko. Ja to przeważnie jestem nowelistka, ale umiem wszystko i artykuł wstępny, i feljeton, i nekrolog ułożę.

— Może pani ma coś swojego już drukowanego, przejrzałbym, aby się przekonać i zorjentować co do sił pani...

— Ach, panie redaktorze, pan myśli, że ja mogłam co utrzymać w domu z moich prac? Nigdy! Zawsze rodrapali- rozebrali, ja mam dużo kuzynów i kuzynek, to każdy brał żeby przeczytać, żeby się pochwalić, że ma taką kuzynkę, co pisze, co jest sławną...

Tu pani oczy spuściła na dół.

— Bo wie pan, ja już jestem w jednym konkursie na nowelki, ogłoszona...

— Wzięła pani konkurs? — zapytałem z pewnym powątpiewaniem...

— No nie zupełnie, tylko jak drukowali tytuły prac nadesłanych do konkursu, to i mo ją wydrukowali...

— Ach tak! — stłumiłem uśmiech, ale w końcu co pani chce robić?

— Wszystko, — zawołała z przejęciem niewiasta.

— No więc dobrze, niech pani napisze feljeton...

— Feljeton? Ale o czem, panie redaktorze?

— O czem? To już pani rzecz. Feljeton umieć pisać, to znaczy pisząc o niczem, napisać coś...

— Tak... ale to dosyć trudno pisać o niczem...

— Dla kobiet pisać o niczem jest bardzo łatwo — powiedziałem z pewną złośliwością i kurtuazją — ale pani ani na złośliwości, ani na kurtuazji się nie poznała.

— Mamy „ogórki", niech pani pisze o ogórkach, — odezwał się kolega z poza drugiego biurka.

— Ach dobrze, robrze — klasnęła pani w rączki.

— Czy to tylko literacki temat — zaniepokoiła się, zwracając się do mego kolegi.

— Dla literata, czy literatki niema nieliterackich tematów — powiedział, mrużąc złośliwie oczy, — zresztą pani do konkursu stawała...

— Ach tak, stawałam, stawałam, i napiszę o ogórkach.

Poszła. Trzasnęliśmy obaj śmiechem.

Na drugi dzień otrzymałem sążnisty artykuł, w którym było sto i jeden przepisów różnego sposobu przyrządzania... ogórków, cały wykład kulinarny, którego mogłaby pozazdrościć i ś. p. pani Lucyna Ćwierciakiewiczowa, nie zapominając o mizerji, której to był poświęcony specjalny dział.

— Mizerja, bardzo mizerne, — śmiałem się, wrzucając artykuł do kosza.

Cemil.

Co usłyszymy dziś
przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

WTOREK, 17-go lipca.

13.00—13.10 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackej w Krakowie oraz Komunikat lotniczo - meteorologiczny.

15.00—15.20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy oraz nadprogram

17.00—17.25 Odczyt p. t. Malarstwo warszawskie w okresie klasycyzmu, wygł. prof. Wł. Tatarkiewcz.

17.25—17.50 Transmisja odczytu z Katowic.

18.00—19.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Wera Neumark fort.), Jadwiga Gedeonow (akomp.), Paweł Gedeonow (skrz.).

19.00—19.20 Rozmaitości

19.30—19.55 Odczyt p. t. Trzęsienie ziemi w Bułgarji, wygł. dr. Czesław Wroczyński.

19.55—20.05 Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej.

20.05—20.15 Nadprogram, komunikaty

20.15 Koncert popularny Orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radjo transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i soliści. W przerwie biuletyn Messager Polonais w języku francuskim.

22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny

22.05—22.20 Komunikaty PAT.

22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram.

22.30—23.30 Muzyka taneczna z rest. Oaza. Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i i J. Karbowiaka.

Awantura na Wiśniowej Górze
Tłum żydów zdemolował sklep otwarty w sobotę

Widownią niebywałej awantury stała się w ubiegłą sobotę wieś „Wiśniowa Góra" koło Andrzejowa.

Obok willi Krenicera przy głównej drodze, znajduje się sklep spożywczy prowadzony przez niejakiego Izraela Racha. Zdobywszy się na odwagę, Rach w ubiegłą sobotę nie zamknął sklepu.

O godzinie 10 rano z bożnicy powracał tłum żydów, składający się ze 100 osób.

Widok otwartego w sobotę sklepu do tego stopnia oburzył ich, że na hasło, dane przez dwuch podżegaczy, rzucili się na sklep i poczęli go demolować.

Towary powyrzucano na ulicę, sprzęty połamano, zaś samego Izraela Racha oraz jego rodzinę dotkliwie pobito.

Na wieś o skandalicznej awanturze, na miejsce pośpieszył komendant posterunkowy Policji Państwowej na Wiśniowej Górze st. przod. wraz z jednym przydzielonym mu do dyspozycji posterunkowym. Z niemałym trudem udało się dwum policjantom odeprzeć rozbestwiony tłum i fanatyków i obronić rodzinę Rachów przed samosądem.

Dwaj główni podżegacze zostali aresztowani. Są to: Eljasz Zandman, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wolborskiej 18 oraz Abram Bresler (Północna 11).

W dniu wczorajszym obydwaj pod eskortą przywiezieni zostali do Łodzi do dyspozycji sędziego śledczego na powiat łódzki.

Przy okazji należy zwrócić uwagę na to, iż ilość policji na Wiśniowej Górze jest stanowczo niewystarczająca. Na 6.000 mieszkańców w okresie lata oraz najbliższe okolice przypada tylko dwuch funkcjonarjuszy policyjnych.

Plaga nożownictwa nie ustaje
Krwawy napad na przechodnia

Pomimo energicznych wysiłków zapobiegawczych ze strony policji, nożowcy w dalszym ciągu grasują na ulicach naszego, miasta, szczególnie na peryferjach. Przodują, jak zwykle, w bilansie rozpraw nożowych — Bałuty.

Tak np. w dniu wczorajszym został napadnięty przez nieznanych sprawców przy zbiegu ulic Kielma i Dworskiej, 22-letni Kazimierz Staniszewski (Kielma 16) i — uderzony nożem w pierś. Do broczącego krwią zawezwano pogotowie ratunkowe, którego, lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę rozprawy nożowej w stanie dość ciężkim do domu.

Za rozdawanie ulotek komunistycznych
skazano młodego żyda na rok więzienia

Dnia 19 czerwca 1927 roku, dorocznym zwyczajem odbywał się „Dzień Kobiet PPS." z okazji czego w lokalu kina „Imperjal" przy zbiegu ulic Zawadzkiej i Zachodniej odbywał się wiec.

Jak zwykle tak i tym razem na wiec dostali się również kolporterzy komunistyczni. Będący na sali wywiadowcy V brygady urzędu śledczego, zaobserwowali dwuch młodzieńców, z których jeden trzymał dużą pakę druków, drugi zaś zajęty był rozwiązywaniem jej.

Po rozwiązaniu paki młodzieńcy rozdzielili między sobą ulotki i poczęli rozrzucać po sali. Wywiadowcy pochwycili jedną ulotkę i prezczytawszy skonstatowali, że jest wydana przez partje komunistyczną.

Obu kolporterów udało się wywiadowcom aresztować.

Byli to Szoel Baum i siedemnastoletni Michel Szmulowicz, znani już policji politycznej, jako członkowie Związku Młodzieży Komunistycznej.

Zatrzymanym odebrano kilkaset ulotek o treści wybitnie antypaństwowej.

Baum został w dniu 10 stycznia r. b. skazany na dwa lata domu poprawy, zaś Szmulowicz znalazł się w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi, który rozpatrywał tę sprawę pod przewodnictwem sędziego Illinicza w asystencji sędziów Kopaczewskiego i Ławacza.

Oskarżony do winy się przyznał, przyczem wyjaśnił, iż będąc członkiem Z. M. K. w dniu „kobiet P. P. S." udał się wraz z Baumem na wiec w kinie „Imperjal, gdzie otrzymał od nieznajomego mu osobnika 50 groszy za przeniesienie ulotek, za które to pieniądze kupił dwa bilety na wiec dla siebie i Bauma.

Po przemówieniu obrońcy oskarżonego apl. adw. dr. Zaubermana, który wnosił o łagodny wymiar kary ze względu na okoliczności łagodzące jak to przyznanie się do winy i młodociany wiek oskarżonego.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, którego mocą siedemnastoletni Michel Szmulowicz skazany został na jeden rok więzienia.

Świt dzień i noc
w kronice policji i pogotowia

Wypadek na wyścigach. 17-letni samobójca. Fatalna omyłka. Pijana spadła z I-go piętra. Potknęła się na pestce. Ofiara nieostrożności.

W dniu wczorajszym wydarzył się w Rudzie Pabjanickiej tragiczny wypadek na torze wyścigowym. 22-letni Wincenty Radomski, mieszkaniec wsi Leszno, powiatu Błońskiego pod Warszawą, który przybył do Łodzi w charakterze dżokieja na wyścigi konne w Rudzie Pabjanickiej, o godzinie 5-ej rano podczas treningu spadł z konia, ulegając złamaniu prawej nogi.

* * *

W dniu wczorajszym mieszkańcy domu przy ulicy Srebrzyńskiej 83 wstrząśnięci zostali zamachem zamsobójczym, popełnionym przez 17-letniego Stefana Włodarczyka, który napił się większej dozy nieznanej trucizny

Do wijącego się w bólach zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

* * *

W dniu wczorajszym na ulicę Fajfra 7 zawezwane zostało pogotowie miejskie, gdzie okazało się, iż 32-letnia Marja Kwaśniewska, będąc w stanie nietrzeźwym wypadła z okna I-go piętra, ulegając ogólnym ciężkim potłuczeniom.

* * *

W dniu wczorajszym 33-letnia Teodozja Szmlak, zamieszkała przy ulicy ks. Skorupki 13, przechodząc ulicą Zgierską obok domu Nr. 7 pośliżgnęła się o pestkę od wiśni tak nieszczęśliwie, iż uległa złamaniu nogi powyżej kolana.

* * *

W dniu wczorajszym 54-letni Wilhelm Weiss, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Skorupki 7 wracając od znajomych szosą pabjanicką i będąc w stanie nietrzeźwym, przechodząc przez jezdnię zawadził nogą o szyny i upadł tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu lewej nogi.

38-letni Kazimierz Hyży, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 29, pragnąc zażyć lekarstwa, napił się amonjaku.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe umieszczenie na łamach Hasła niżej załączonego sprostowania:

W jednym z wieczornych dzienników łódzkich ukazała się notatka o „awanturze w kuźni mojej przy ulicy Drewnowskiej 23", podczas której ranę odniósł pomocnik mój Aleksander Karczmarek.

Nieprawdą jest, że awantura miała miejsce w lokalu kuźni mojej, natomiast prawdą jest, że miała ona miejsce na podwórzu i to w miejscu oddalonem od mego zakładu.

Sprawcą awantury był właściciel podejrzanego lokalu Wolf Przytyk, któremu też policja spisała odpowiedni protokuł.

Łódź, 16 VII. 28.

Pierwsza wielka impreza strzelecka w Łodzi

W związku ze zbliżającemi się zawodami strzeleckiemi o mistrzostwo Polski w Toruniu, sekcja strzelecka ŁKS-u urządza na własnej strzelnicy przy ul. Aleja Unji 2 zawody towarzyskie, w których uczestniczyć mogą wszyscy chętni obywatele.

Zgłoszenia do zawodów przyjmuje codziennie w godzinach od 7 do 9-ej wieczorem sekretarz sekcji strzeleckiej Ł. K. S-u p. Nower.

Program przedstawia się następująco:

1) Dnia 21 lipca o godzinie 15 rozpoczęcie zawodów indywidualnych. Odległość 50 mtr., postawa stojąca, bez podparcia, tarcza 10-pierścieniowa o średnicy 50 cm. Pole czarne o średnicy 20 cm. Ilość serji: dwie serje po 10 strzałów i po 2 strzały próbne do końca serji. Ocena według ilości punktów osiągniętych w obu tarczach razem. Udział w zawodach indywidualnych wziąć mogą tak członkowie klubów sportowych jak i niestowarzyszeni. Opłata po dwa złote od każdego zawodnika. Nagrody: trzy żetony przy udziale minimum 10 zawodników, dla każdych następnych 1 żeton.

2) Dnia 22 lipca o godzinie 9 rano rozpoczęcie zawodów zespołowych. Warunki jak wyżej. Strzela po 3 zawodników z każdego zespołu. Ocena według ilości punktów, osiągniętych przez wszystkich trzech zawodników razem.

Udział w zawodach zespołowych dostępny jest jedynie dla kółek sportowych, stowarzyszeń, hufców szkolnych, grup oficerskich i oddziałów strzeleckich. Opłata 5 zł. od każdego zespołu. Nagrody: dyplomy dla I i II zespołu oraz żetony dla członków zwycięskich zespołów.

Zawodnicy winni przybyć z własną bronią i amunicją. W braku takowych wypożyczyć mogą broń oraz nabić amunicję na strzelnicy. Ze względu na to, iż zawody powyższe będą przeglądem sił strzeleckich Łodzi, i poszczególnych miast powiatu łódzkiego, pierwsza tego rodzaju impreza strzelecka wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie wśród wszystkich amatorów strzelania.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Zakończenie sezonu 1927/28.
Pięć dodatkowych przedstawień „Golema" po cenach znacznie zniżonych.

Dziś o godz. 9 wieczorem i do soboty włącznie Teatr Miejski grać będzie legendę żydowską H. Leiwika i A. Marka „Golem" w teatrze kosztować będzie 4 zł.

Bilety w Cukierni Gostomskiego przez cały dzień do 7 wieczorem.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

Jeszcze tylko do czwartku wieczorem bawić będzie publiczność świetnie wystawiona rewja — wodewil Gustawa Wassercuga „Tak, to jest Łódź" u udziałem pp.: Dunajewskiej, Jakubińskiej, Niemirzanki, Tartakiewicza, Szuberta, Mrozińskiego, Fabisiaka, Krzemieńskiego i in., oraz znakomitej pary baletowej Wojnar-Sobołtówna.

Początek o godz. 9-ej.
Kasa otwarta od 8-ej.
Wejście do ogrodu — 1 zł.

„CHATA ZA WSIĄ" w parku „Wenecja".

Urządzone przez Teatr Popularny wielce ciekawe i efektowne widowisko na wolnem powietrzu „Chata za wsią", które spotkało się z tak entuzjastycznem przyjęciem na poprzednich przedstawieniach grane będzie w dalszym ciągu od dzisiaj do soboty włącznie. Malowniczy teren, piękne chóry i muzyka, efektowne tańce, interesująca akcja i znakomita gra całego ensamblu z czołowemi siłami na czele złożyły się na całość wysoce artystyczną. To też publiczność gorącemi oklaskami nagradza wykonawców, dając wyraz swego zadowolenia.

Park „Wenecja" staje się miejscem spacerowo - wypoczynkowym całej Łodzi.

Bilety wstępu od 1.50 do 3 zł. do nabycia wcześniej w kasach: w teatrze na Ogrodowej, w kwiaciarni W. Salwy, ul. Moniuszki Nr. 2, w kwiaciarni B-ci Dymkowskich — plac Kościelny Nr. 4, w sali Geyera — Piotrkowska 295 oraz w kasie przy wejściu do parku „Wenecja".

Niech się pan nie boi, że żona się dowie,
Żeś był pan na balu prasy w Helenowie
A jeśli się dowie, to z pewnością powie:
Niechaj ta zabawa wyjdzie ci na zdrowie.

WŚRÓD OBŁĄKANYCH

Za murami Kochanówka — za nawiasem życia

Człowiek, który się kłania. Król murzyński. Trzy motory w brzuchu. Królowa Aleksandra III. Wyroki śmierci. Furjaci. Leczenie pracą.

(Dokończenie)

Po wyczerpujących informacjach, które w skróceniu przytoczyliśmy, udaliśmy się w towarzystwie p. dyr. Siwińskiego na zwiedzenie pawilonów.

Wchodzimy na oddział męski. U drzwi wita nas chory z wyciągniętą dłonią. Mężczyzna lat około 26-ciu. Kłania nam się dziesięcioma sposobami. Raz głową, drugi—ręką na sercu, trzeci — w pozycji siedzącej, czwarty — palcem w nosie i t. d. i t. d. Ukłony te człowiek ten oddaje nam kolejno. Najpierw lekarzowi potem nam. Zwiedzamy kolejno wszystkie pokoje. Wszędzie chorzy. Melancholicy bez najmniejszego wyrazu twarzy, który byłby odzwierciadleniem stanu psychicznego. Błędny wzrok utkwili w jakiś punkt pokoju i zdawać się może, że w tej pozycji zamarli. Inni znów weselsi. Rozmawiają z lekarzem i dziecinnym głosem zadawają pytania. Wszędzie wzorowa czystość. Schodzimy na dół.

U drzwi stoi ten sam człowiek, który nas witał. Żegna się z nami w ten sam sposób. Dziesięć jego ceremonjalnych ukłonów (podwójna doza) trwa siedem minut.

Człowiek ten posiada manję uprzejmości, kłaniania się. Jest strasznie natrętny. W pokoju jego umieszczone fotografje personelu, którym rano i wieczór oddaje swe pokłony. Inaczej nie danoby sobie rady.

W zakratowanym obszarze ogrodu znajdują się chorzy mniej spokojni.

Podchodzi do nas człowiek ogorzały od słońca, niemal czarny. Jest nagi. Na biodrach tylko mała skórzana przepaska. „Salem alejkum" — rozpoczyna. Jestem król murzyński Drim-Drom. Tonem płaczącym wciąż powtarza: Zabrali mi berło, zabroli mi berło... Na głowie ma koronę skonstruowaną dziwnie z kwiatów. i trawy. Każą mi w cieniu siedzieć — skarży się —i ubrać spodnie... a ja mam w żyłach królewską krew.

Ktoś nas szarpie za poły marynarki. Oglądamy się. — Pan mnie nie poznaje? — mówi jakiś wysoki mężczyzna o straszliwie pooranej zmarszczkami twarzy — jestem człowiek sztuczny... i nie potrzebuję pracować, ani jeść i mogę przeżyć mego dziadka... ale co zrobić (ogląda się, czy go ktoś nie podsłuchuje) siostry każą mi jeść... Pan Bóg mi przebaczy — szepcze nam na ucho...

Jeszcze coś mówił, ale nie dosłyszeliśmy, kilku mężczyzn bowiem trzęsło się w paroksyźmie jakiegoś niesamowitego śmiechu.

Panie doktorze — mówi do nas, zalewając się strumieniem łez jakiś chory o wysoce inteligientnym wyrazie twarzy i łysej czaszce— co będzie ze mną czy zrobicie mi operację. Wskazuje na brzuch. Ten brud — mówi — nie daje mi spokoju. Nie wiedząc o co mu chodzi wstrząsamy ramieniem. Spostrzegł nasz ruch widocznie, gdyż począł opowiadać wzruszonym głosem:

„Jestem synem Napoleona — no nie. Napoleon miał jednego syna — to ja i cztery córki — no nie. Córki nie były ważne, gdyż miały w sobie po 50 procent złota i resztę mięsa, a ja mam ¼ część mięsa i resztę złota — no nie. W brzuchu mam trzy motory z mosiądzu, dwa do ssania i jeden do żarcia. Kości mam ze złota, wszystkie, mogę się o to założyć (znów płacze). Głowa moja, to jest ze srebra, w środku ma tacę złotą, a na tej tacy szczerozłoty mózg, a pod nią szereg brylantowych dzwoneczków — no nie. Podporę tej tacy ktoś ukradł mi, gdy spałem i teraz przez to wychodzą mi włosy i wchodzi kurz na ten żelazny motor — no nie.

Spowiadający się wybucha ponownie płaczem i kończy głosem wzruszonym: tyle razy prosiłem, aby zrobiono mi operację i wyczyszczono ten środkowy motor — ale nikt się nie chce zlitować... może pan, panie doktorze...

Pożegnaliśmy tego nieszczęśliwca i ruszyliśmy na oddział kobiecy.

Na ogólnej sali znajduje się około dwudziestu kobiet. Większa część ich trzęsie się w paroksyźmie śmiechu. Błędne oczy, przeorane brózdami niesamowitego śmiechu twarze. Wszystkiemu akomponowały szaleńcze krzyki.

Chore spoczywały na łóżkach lub podłodze. Jakaś uparta ruda dziewczyna groziła, że o ile jej nie wypuszczą, to wszystko pogryzie. W łóżkach otoczonych mocno ze wznurów zbudowaną siatką siedziały nagie ko biety do zwierząt podobne. Szarpały sznury i gryzły poręcze łóżka.

W pewnej chwili podeszła do nas kobieta dość schludnie ubrana i zaproponowała:

— Czy można ugryźć w rękę?

— Kogo? — pytamy.

— No ciebie kochanie... tyś taki śliczny... skąd przyjechałeś?

Wyszliśmy do ogrodu... U wyjścia napotykamy starszą kobietę, która wyniośle spogląda na nas. Wreszcie woła:

— Jak się pan zachowuje!

— ?

— Czy nie widzi pan, że jestem królową Aleksandrą III-cią Nie raczył się pan nawet ukłonić.

Nie chcąc prowokować staruszki, kłaniamy się jak należy królowej i ruszamy dalej.

Na słupach mocno zbudowanego ogrodzenia, za którym znajdują się w tej chwili chore niespokojne, zauważamy szereg kartek zapisanych więcej lub mniej wyraźnym charakterem. Są to wyroki chorych na ich wrogów. Jeden najcharakterystyczniejszy wyrok brzmi: „Skra... skazuję mocą wyroku wszechludzkiego na pozbawienie źrenicy w prawem oku, wszystkich paznokci i na wycięcie serca, po jednomitowem powieszeniu na chwilę". Sędzia - przyjaciel — Y...

W dzikich podskokach podlatuje do nas bezzębna, wysokiego wzrostu kobieta i szepce: Jestem córka Matki Boskiej. Urodziłam się pod krzyżem 12 minut do 12. Jednocześnie jestem przewodniczącą związku zawodowego przemysłowców łódzkich... czy strajk trwa jeszcze...

Chora nagle odwraca się nerwowo, krzyczy i odbiega. Kilka natrętnych kobiet ciśnie się do nas. W kącie, obok parkanu siedzi kobieta z nisko pochyloną na pierś głową. Podnosi wciąż oczy nabiegłe krwią. Kobieta ta ma widzenia. W chwilach wolnych od zaduny opowiada, że Pan Bóg nakazuje jej mordować — widzi dookoła siebie krew. W chwilę potem wpada w szał i usiłuje mordować.

* * *

Podczas oglądania tego „miasta nieszczęśliwców" stwierdziliśmy, że chorzy przeważnie nie są krępowani, a pawilony są otwarte.

Lwia część chorych pracuje w ogrodzie, w polu, w szwalni, w kuchni, pod kierownictwem instruktorów. Robotnicy, którzy przyzwyczajeni są do maszyn, unikają pracy w polu. Dla nich sprowadzono warsztaty tkackie, introligatorskie, szewckie, krawieckie, pończosznicze, do wyrobów wiklinowych, koszykarskich i t. p.

Jest to system leczenia pracą, która kojąco wpływa na te rozgorzałe umysły.

Wielu jest również chorych, którzy wykonywują rzeczy artystyczne. Ramki do obrazów, malują krajobrazy. Są tacy, którzy zajmują się pisaniem wierszy. Paka tych dziwacznych skądinąd rękopisów leży na biurku dyrektora zakładu. (Wierszokleci w Kochanówku są bardzo „płodni")

Ogólna ilość chorych w szpitalu w Kchanówku obecnie sięga liczby 520. Lwia część chorób psychicznie powstała na tle alkoholizmu i złego wpływu moralnego. Tłem choroby psychicznej jest tu również przeciążenie pracą, zmartwienie, wyczerpanie fizyczne i moralne. Są też chorzy, którzy popadli w tę straszną chorobę psychiczną po chorobie zakaźnej.

B. E—Stef—ski.

Okólnik ministra czy rezolucja Senatu

Na marginesie alarmów prasy prawicowej

Po uchwaleniu budżetu przez obie Izby Ustawodawcze Senat — jak wiadomo — przyjął między innemi rezolucję wniesioną przez P. P. S., a dotyczącą religji w szkołach.

Rezolucja ta brzmi: „Sejm (Senat) wzywa Rząd do zniesienia okólnika Ministra W. R. i O. P. z dnia 9.12 1926 roku o nauce religji katolickiej, a w szczególności postanowienia o przymusie uczestniczenia nauczycieli w praktykach religijnych, jako sprzecznego z art. 112 Konstytucji".

Rozpatrzmy więc, jakież w samej rzeczy powody skłoniły większość Senatu do przyjęcia tego wniosku na plenum — i jak sprawa nauczania religji w szkołach przedstawia się przed wydaniem okólnika przez ówczesnego p. Ministra Oświaty K. Bartla.

Zagadnieniu nauczania młodzieży szkolnej religji jest poświęcony w Konstytucji opracowanej jak wiadomo, przy udziale ks. Lutosławskiego specjalny punkt, opatrzony art. 120, który brzmi:

W każdym zakładzie naukowym, które program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanych w całości lub w części przez Państwo, lub ciała samorządowe, *jest nauka religji dla wszystkich uczniów obowiązkowa*. Kierownictwo i nadzór nauki religji należy do właściwego związku religijnego, z zaznaczeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

Artykuł ten więc w zupełności gwarantuje prawną stronę obowiązku władz szkolnych przypilnowania, aby młodzież uczyła się w szkołach nauki religji i w zupełności zabezpiecza, aby wychowanie młodzieży odbywało się w duchu religijnym.

W praktyce wiadomo powszechnie, że władze szkolne pilnie przestrzegają i przestrzegają, aby prawu stało się zadość i że nietylko przymus religijny jest stosowany w szkole, ale i poza szkołą, gdyż wszędzie dyrekcje szkół same prowadzą młodzież w każdą niedzielę do kościoła na t. zw. ranną mszę szkolną.

To też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że art. 120 zabezpiecza zupełnie i całkiem dostatecznie wpływ religji na wychowanie młodzieży i tego zdania byli wszyscy uprzedni ministrowie oświaty i wyznań riligijnych, skoro żadnych okólników w tej sprawie nie wydawali.

Najlepszym dowodem tego jest, iż p. Stanisław Grabski, twórca konkordatu, którego trudno chyba posądzić o brak gorliwości w dążeniu do zapewnienia jaknajwiększego wpływu religji i duchowieństwa katolickiego w państwie polskiem, piastując przez dłuższy czas urząd ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, nie uważał za stosowne wydawanie wzmiankowanego jakiegokolwiek okólnika, w sprawie nauczania religji i gwarantowanej dostatecznie przez Konstytucję.

Prócz tego należy jeszcze dodać, iż ten ustęp okólnika, który brzmi: „Czuwanie według istniejących rozporządzeń nad wykonaniem przez młodzież wspólnych praktyk religijnych, jest obowiązkiem księży prefektów, dyrekcyj szkół i członków grona nauczycielskiego —jest niczem innem, jak narzuceniem również nauczycielom czego nasza Konstytucja całkiem nie przewiduje nadzoru nad nauką religji nakładając te obowiązki na prefekt ów.

To też o ile w stosunku do młodzieży, zapewnienia wychowania jej w zasadach chrześcijańskich i katolickich — okólnik ten jest zbędnym o tyle w stosunku do nauczycielstwa zupełnie nieracjonalny i bezskuteczny, gdyż żadne przepisy władzy szkolnej, choćby nawet p. ministra Oświaty nie są w stanie zmusić nauczyciela do nadzorowania i wspólnego wykonywania praktyk religijnych, z młodzieżą, jeśli to będzie wbrew jego przekonaniom.

Jak widzimy więc uchwalenie samej rezolucji o zniesieniu okólnika, nie wchodząc w intencję wnioskodawców, było podyktowane słusznością samej sprawy, nie zaś, jak to chce przedstawić prasa prawicowa, zaślepiona nienawiścią do religji i katolicyzmu, wszystkich tych, którzy za nią głosowali. Nie jest to ani zamach na moralność duszy młodzieży polskiej, ani żaden zorganizowany atak na katolickość Polski i duchowieństwo, ani też wreszcie żaden spisek masonów i bolszewików.

Nic też nie pomoże wrzask i alarmy endeckiej prasy, która z pianą na ustach wyraża swoje oburzenie na wnioskodawców i senatorów z 1-ki, która ze sprawy nic z polityką nie mającej wspólnego, przy pomocy taniej i lichej demagogji usiłuje ukuć dla siebie broń — polityczną. Nie pomoże też nic mobilizowanie bractw i związków religijnych, przeróżnych organizacyj kobiecych i stowarzyszeń adoracyjnych rozmaitych świętych, albowiem krzyk i protesty kucharek i dewotek nie przesłonią nigdy słuszności samej sprawy i tej głębokiej myśli tolerancyjnej państwa polskiego, które posiadają wspaniałą tradycję w dawnych dziejach Polski i dziś święcić musi swój triumf moralny, zapewniając, zgodnie z nakazem konstytucji, wolność sumienia dorosłym obywatelom kraju, a nie uszczuplając w niczem obowiązku szkoły wychowania młodzieży w duchu religji.

W sprawie tej złożył prezes grupy senackiej BBWR sen. Walery Roman do wiadomości publicznej następujące oświadczenie:

„W związku z głosowaniem części senatorów BBWR w sprawie okólnika ministra W. R. i O. P. z dnia 9 grudnia 1926, dotyczącego przymusowych praktyk religijnych w szkołach podjęta została ze strony pewnych obozów politycznych kampanja mająca na celu wprowadzenie do opinji publicznej błędnego przekonania, jakoby głosowanie to zmierzało do osłabienia czynnika religijnego moralnego wychowania w szkole.

W celu uniknięcia pod tym względem nieporozumienia stwierdzam: Redakcja okólnika w części dotyczącej nadzoru nad wykonaniem praktyk religijnych młodzieży nastręcza niestety dość d o mylnego rozumienia jego myśli przewodniczej. Wszelkie zarządzenia władz, zwłaszcza zarządzenie tej wagi winno jasno stawiać wypływające zeń obowiązki i nie może nasuwać wątpliwości, które mogłyby doprowadzić do stosowania w rzeczach wiar y i moralności, jako podstawowej metody wychowawczej czynnika bezwzględnego przymusu administracjnego, godzącego w swoich skutkach w podstawę religijno-moralnego wychowania. Szkoła nasza, mając zgodnie z konstytucją, jako jedno ze swoich zadań wychowanie riligijno-moralne młodzieży, winna tak pokierować tem wychowaniem i tak unormować praktyki religijne, by stały się one wewnętrznym nakazem sumienia młodzieży i płynęły z wewnętrznej potrzeby jej ducha, a nie z bezwzględnie stosowanego zewnętrznego przymusu. Należałoby przytem ustalić obowiązki nauczycielstwa w dziedzinie praktyk religijnych młodzieży tak mianowicie, by na tem tle nie wprowadzać do zespołów nauczycielskich czynnika fermentu i duchowej rozterki tak nie pożądanego w szkole. Drogą głosowania daliśmy tedy wyraz życzeniu bardziej celowego ze względów wychowawczych i zgodniejszego z istotą rzeczy wykonywania przepisów zawartych w tej sprawie w konstytucji i konkordacie.

Nie wątpimy, że powyższe wyjaśnienie za dowoli całkowicie szerokie masy społeczeństwa i jesteśmy przekonani, że mieszczaństwo polskie nie da się wzić na lep partyjników, którzy utraciwszy grunt pod nogami dla agitacyj politycznych chcą obecnie ze sprawy anulowania okólnika zrobić kwestję nadzwyczajnego znaczenia państwowego i dalej prowadzą swą robotę destrukcyjną.

Praojczyzna indjan

Koła uczonych antropologów i historyków Nowego Jorku przeżywają ostatnio niezwykłą sensację w związku z radjową depeszą, jaką otrzymała w dniu 5 lipca redakcja „New York Times'a" od parowca „Morrissey".

Znany badacz i podróżnik amerykański, p. Mac Cracken, wysłany przez nowojorskie muzeum historji naturalnej, dotarł do wysp Alenckich i zachodnich wybrzeży Alaski, rzeprowadziwszy cały szereg badań przyrodniczych, zamierzał już kierować się w drogę powrotną, kiedy zupełnie przypadkowo natrafił na doskonale zachowany grobowiec z epoki kamienia łupanego. Pobieżne nawet badania, przeprowadzone w tym grobowcu, dały bardzo ciekawe wyniki, o których p. Mac Cracken nieomieszkał zawiadomić najbliższy okręt pocztowy.

Znaleziono mianowicie doskonale zachowane w tym olbrzymim lodowcu, jakim jest Alaska, mumję trzech ludzi dorosłych i dziec ka wraz ze sprzętem domowym i bronią, wykonaną z wyostrzonej kości zwierząt. Groby same spowite były w podwójne płaty skór zwierzęcych. Jak przypuszczają, jedna ze znalezionych mumij jest szczątkiem przedhistorycznego króla czy wodza wojowników. Na jego wyższą godność społeczną wskazuje wspaniała koszula ze skórek ptaków morskich, w jaką jest on ubrany. Zdaje się, że reszta postaci, towarzyszących wojownikowi w grobowcu, została tam przymusowo zamknięta, jako ofiary, poświęcone bóstwu śmierci.

Dyrektor nowojorskiego muzeum antropologji i historji, dr. Clark Wissler, oświadczył, że to odkrycie da wskazówki bardzo cenne dla badań historycznych. Okazuje się, że niektóre szczepy azjatyckie wyemigrowały do Ameryki Północnej na długo przed osiedleniem się tam eskimosów. Chodziłoby więc tutaj o inwazję ludów mongolskich, od których mieliby w ten sposób pochodzić dzisiejsi Indjanie.

Statystyka zużytych marek pocztowych

Ogólno światowy związek poczt wydał w tych dniach statystykę w sprawie zużywania przez poszczególne państwa znaczków pocztowych. Wedle tej statystyki najwięcej znaczków pocztowych zużyła Ameryka. Cyfra zakupionych znaczków w Ameryce wyniosła 22 miljardy, co przeliczone na banknoty daje sumę 2.7 miljarda franków złotych Na drugiem miejscu stoi Wielka Brytanja ze sumą 840 miljonów franków złotych. Następnie idą państwa w następującym porządku: Niemcy, Francja, Włochy, Polska, Japonja, Austrja, Szwajcarja, Holandja i Hiszpanja. Charakterystycznem jest, że w Turcji zużyto znaczków pocztowych na ogólną sumę 4 miljonów franków złotych, a więc zaledwie tyle, ile zużyto w Gdańsku.

Odsłonięcie „Pomnika Zwycięstwa" w Bolzano

Tragedja bohatera włoskiego Battisti'ego

Król Wiktor Emanuel dokonał we czwartek odsłonięcia „Pomnika Zwycięstwa" w Bozen (obecnie Bolzano), we włoskim Tyrolu Pomnik ten ma symbolizować potęgę faszystowskich Włoch i nienaruszalność ich granic. — Kształtem przypomina nieco zarówno łuk triumfalny, jak świątynię. Ideę faszyzmu wyraża 14 marmurowych pęków rózg liktorskich, ustawionych jako kolumny po 6 w 2 rzędach; reszta kolumn stoi po bokach. 10 tych kolumn wmurowano w ściany głównej części pomnika, zbudowanego nakształt kaplicy. Wewnątrz są popiersia włoskich irredentystów, skazanych podczas wojny na śmierć przez Austrję; byli to: Chieza, Filzi i Battisti. Na pomniku widnieje napis: „Hic Patriae fines, siste signa. Hinc ceteros excoluimus lingua, legibus, artibus" (Tu granice ojczyzny, postaw (zatrzymaj) znaki. Stąd cywilizowaliśmy innych naszą mową, prawa mi i sztuką").

Pomnik odsłonięto w obecności wielu wybitnych przedstawicieli faszyzmu. Natomiast ludność miasta, złożona w ogromnej większości z Niemców, uroczystości te zbojkotowała. Król jechał pustemi ulicami.

W tym samym dniu odbyła się w Insbrucku manifestacja austrjacka na znak protestu przeciwko polityce Włoch w południowym Tyrolu.

Z okazji poświęcenia tego pomnika, prasa włoska zamieszcza wspomnienia o bohaterze Battisti'm, które poniżej podajemy:

Gdy przyszło do wybuchu wojny między Austrją a Włochami, zwyciężyło w Cezarym Battistim, byłym pośle do parlamentu austrjackiego, poczucie obowiązku narodowego, a idąc za głosem sumienia, przedarł się przez granicę włoską i mimo, że był rezerwowym oficerem austrjackim, poszedł walczyć po stronie swych rodaków, w obronie swej słonecznej ojczyzny. W randze kapitana włoskiego przypadło mu bronić granicznego odcinka, otoczony jednak przeważającą siłą wojsk austrjackich, uległ i podczas, gdy oddział jego wzięto do niewoli, sam zdołał ukryć się i ujść austrjackim siepaczom. Lecz wzięci do niewoli żołnierze jego zdradzili swego dowódcę, który pochwycony został i odprowadzony do więzienia w Tryjeście i tu taj rozpoznany i zasądzony na śmierć przez powieszenie, bo w myśl obowiązującego austrjackiego kodeksu wojennego, taka niestety, należała się zapłata oficerowi rezerwy, którego los pokarał, czyniąc z niego, gorącego Włocha, oficera austrjackiego.

O czwartej też popołudniu, pewnego słonecznego dnia, otoczyła karna kompanja więzienie pod dowództwem kapitana, ustawiła się w zwarty czworobok na dziedzińcu kaźni, a wkrótce potem ukazał się na schodach wiodących w dół miejsca stracenia wśród ciszy grobowej skazaniec w towarzystwie pułkownika i audytora oraz kata i jego dwu pomocników. Battisti, z rękoma w tył skrępowanemi górował nad tłumem, spokojny, skupiony, z oczyma ku niebu wzniesionemi.

Czworobok rozstępuje się, a sługa więzienny podprowadza skazańca pod słupek. Następuje odczytanie wyroku. Battisti prostuje się i z okrzykiem: „Evviva Italia!" — Niech żyje Italja i włoski Trjent, oddaje się w ręce katowskich pachołków, którzy podnoszą go, a kat narzuca mu pętlę na szyję, pachołkowie ciągną korpus Battistiego w dół, w tem pęka sznur i ciało nieszczęśliwca spada na ziemię. Następuje druga egzekucja, a po 15 minutach stwierdził lekarz więzienny śmierć człowieka, którego zbrodnią i winą całą było to, że urodził i czuł się Włochem.

Wspomnienia powyższe zamieszcza prasa włoska z okazji wystawionego włoskiemu bohaterowi pomnika.

Ogromny wzrost ilości kin w Europie

„Departament of Commerce" waszyngtoński ogłasza cyfry eksportu filmów amerykańskich za rok 1927. Jest to najwyższaumlhm skich za rok 1927. Wynosił on więc 69.598.515 metrów taśmy filmowej. Jest to najwyższa cyfra osiągnięta od roku 1919.

Najlepszym odbiorcą produkcji filmowej Stanów Zjednoczonych jest Ameryka Południowa, która nabyła w 1927 roku 24.846.000 metrów wfilmu, a zaś 22.077.000 metrów w roku 1926. Drugie miejsce zajmuje, jako odbiorca, Europa, która w roku 1926 zakupiła 18.938.000 metrów filmu i 20.853.000 metrów w roku 1927.

Należy się spodziewać jeszcze większego nacisku produkcji amerykańskiej na zagraniczne rynki zbytu, albowiem rośnie wciąż i niesłychanie szybko popularyzacja kina, oraz ilość teatrów kinowych w Europie i gdzieindziej. W ciągu samego tylko roku 1927 wzniesiono w Europie 733 teatry kinematograficzne. Nowe te gmachy mogą pomieścić przeszło 400 tysięcy widzów. Pierwsze miejsce zajmują Niemcy z 28 nowymi kinematografami w stylu amerykańskim o 130.000 miejsc, drugie Francja z 68 teatrami o 50.000 miejsc.

Jednocześnie zaś rozwija się w Europie własna produkcja filmowa, w której biorą udział najmniejsze nawet kraje. W ciągu roku 1927 wyprodukowano więc w Europie ogółem 460 nowych filmów, przeważnie w ateliers francuskich, angielskich i niemieckich.

Dowcipny sposób budzenia

Pewien jegomość miał bardzo dowcipny sposób w jaki kazał się zwykle budzić chłopcom hotelowym. Tłumaczył on mianowpicie, iż szaloną dlań przykrością było, gdy go nagle zbudzono. Chcąc tego uniknąć, na tablicy budzenia pisał zawsze nie numer własnego pokoju, lecz numery obu najbliższych sąsiadów.

Mieszkając np. w numerze 21 napisywał na tablicy numery 20 i 22, wpisując jednocześnie godzinę, o której należało tych panów zbudzić. Dzięki temu — powiadał — budziłem się nieporównanie spokojniej i uważałem zawsze, że jest to sposób znakomity, zwłaszcza dla ludzi nerwowych.

Nocując raz w pewnym hotelu jegomość ów skorzystał z tego sposobu. To też zrana usłyszał tylko, jak jeden z jego sąsiadów klął na czem świat stoi na chłopca, że go zbudził bez potrzeby. Dowcipniś śmiał się, że aż się trzymał za boki. Natomiast drugi sąsiad był nieporównanie spokojniejszy, nie miał tylko biedak pamięci. W każdym razie na stukanie chłopca, wstał, kilka razy przeszedł się po pokoju, zapytał samego siebie, co właściwie miał do załatwienia o tak wczesnej porze, skoro kazał się obudzić; potem szybko ubrał się i wyszedł na miasto, bolejąc, że nic sobie nie potrafi przypomnieć.

Z powodu podwyższenia taryfy tramwajowej

tłum zdemolował 15 wagonów

Według wiadomości z Rio de Janeiro, podwyższenie taryfy tramwaju, kursującego w owem mieście i w Nichtheroy, doprowadziło w tych dniach do niebywałych zajść. Wzburzony tłum ruszył początkowo do gmachu dyrekcji, gdzie strzaskano szyby wystawowe. Następnie tłum zawrócił do remizy i zanim policja zdążyła przeszkodzić, podpalił 18 wagonów tramwajowych oraz składy wegla. Tłum rozproszył się dopiero na widok olbrzymiego pożaru. Krążą pogłoski, iż pewna bezczynność policji w czasie zajść, które wynikły, tłumaczy się niechętnem stanowiskiem rządu wobec podwyżki.

Jerzy Nałęcz

ERLA

5)

(Z cyklu „Opowieści dziwne")

W 1914 roku kolega mój uniwersytecki, Nakaszidze znalazł po śmierci swego ojca w jakiemś starem biurku pierścionek z opalem. Jak mi mówił jest to znak, że umrze. Rzeczywiście po kilku dniach umarł nagle, a pierścionek zniknął w tajemniczy sposób.

Działo się to w Tyflisie i któż opisze moje zdziwienie, gdy po trzynastu latach idąc wraz z Dębiczem zauważyłem ten sam właśnie pierścionek na wystawie u jakiegoś warszawskiego jubilera.

Historję tego pierścionka opowiedziałem Dębiczowi.

Miałem wówczas pewien ważny interes do załatwienia w Wiedniu i wyjechałem na kilka dni z Warszawy. Po powrocie zastałem już trupa Dębicza. Z pamiętnika, jaki zostawił, dowiedziałem się, że kupił on pierścionek z opalem.

To są pozytywne fakty.

Dalej Dębicz pisał, że zjawia się u niego duch pierwszej właścicielki pierścionka. Nazwał ją „Erlą".

Nie przywiązywałem do tej części pamiętnika Dębicza, żadnego znaczenia uważając, że pisał to człowiek chory, dotknięty pewnego rodzaju manją — wierzył w fatalną siłę pierścionka.

Ale dzisiaj, gdy na kartce, którą mi pan pokazał ujrzałem imię „Erla" zabłysła mi myśl, że „Erla" istnieje gdzieś w zaświatach. Musi to być jakaś wroga siła i zetknięcie się z nią grozi katastrofą.

Jestem przygotowany na najgorsze, tem samem do pewnego stopnia zabezpieczony, a że pragnę sprawdzić wiarogodność hipotezy mojej istnienia Erli, jadę z panem

— Ja na punkcie świata nadprzyrodzonego jestem ogromnym sceptykiem — głos Dźwiga nie pozbawiony był ironji.

— Przed kilku miesiącami, i ja tak mówiłem, ale dzisiaj jestem gotów we wszystko uwierzyć.

Pociąg mknął szybko naprzód, zatrzymując się krótko na większych stacjach. Krzycki zajęty rozmową z Dźwigiem nie zwracali uwagi, że noc już zapadła i w przedziale zabłysło światło lampy.

Było już dość późno, gdy Dźwig tłumiąc ziewanie powiedział:

— Panie doktorze mamy przed sobą jesz cze kilka godzin jazdy, gdyż na miejscu będziemy dopiero około godziny ósmej rano, moglibyśmy się więc przespać, bo jestem ogromnie znużony.

Krzycki uśmiechnął się.

— Chce się panu spać?

— Tak — i Dźwig wtulił się w kąt wagonu i przymknął oczy, za chwilę rozległo się jego lekkie chrapanie — spał.

Krzycki, siedząc naprzeciwko Dźwiga przez chwilę obserwował śpiącego. Wreszcie i on przymknął oczy, próbując usnąć.

Nagle poczuł jakiś chłodny powiew i zdawało mu się, że ktoś wszedł do wagonu i usiadł obok niego.

Roztworzył więc oczy, obejrzał się i ku wielkiemu swemu zdziwieniu skonstatował, że są wraz z Dźwigiem sami.

— Zdawało mi się — mruknął. Powieki mu opadły i począł zasypiać.

W pewnej chwili nozdrza jego wciągnęły silny zapach fiołków i jakiś cichy głos szepnął:

— Patrz!

Krzycki zadrżał i uniósł się na siedzeniu, roztwierając szeroko oczy.

W przedziale było ciemno i Krzyckiego ogarnął dziwny lęk. Chciał krzyczeć i obudzić Dźwiga, lecz głos zamarł mu w gardle. Ujrzał przed sobą szarą mglistą przestrzeń w której snują się jakieś cienie.

Dwa z tych cieni zbliżyły się ku niemu i wówczas poznał w nich swoich dwóch zmarłych przyjaciół: Nakaszidzego i Dębicza, za nimi w niewielkiej odległości Krzycki dostrzegł jakieś trzy nieznane sobie postacie.

Powoli cienie rozpływały się w szarej mgle, aż wreszcie zniknęły.

Krzycki ujrzał twarz kobiecą.

Twarz ta przybliżała się zwolna ku niemu. Widział dokładnie blade oblicze, purpurowe wargi i czarne oczy, które miotały błyskawice gniewu.

Oczy te były straszne.

Nagle wszystko zniknęło i Krzycki spostrzegł dość jasno oświetlony przedział wagonu. Na przeciwległem siedzeniu spał smacz nie Dźwig.

— Panie Dźwig — zawołał Krzycki, ocierając wielkie krople potu, które wystąpiły mu na czole.

Dźwig obudził się.

— Dojechaliśmy?

— Nie jeszcze, ale czy pan nie widział?

— Widział? — powtórzył ze zdziwieniem Dzwig.

— Nie, panie doktorze — ciągnął dalej— czuję tylko silny zapach fiołków, czy podczas mego snu była w przedziale jaka dama?

Nagle spostrzegł pobladłą twarz Kryckiego.

— Co panu jest? — spytał się zaniepokojony.

— Widziałem ducha.

— Ducha?

— Ściślej mówiąc było ich więcej.

— O!

Krzycki opowiedział swe widzenie.

— Może pan spał?

— Spałem? — powiedział Krzycki — a jak mi pan wytłumaczy ten zapach fiołków?

— Więc tutaj nikogo nie było?

— Nie.

— Dzieją się na niebie i ziemi rzeczy, o których filozofom się nie śniło — powiedział sentencjonalnie Dźwig.

(D. c. n.)

KINO 202

MIMOZA

Kilińskiego 178.

Początek seansów o godz. 3-ej pp.

Niebywała tragedja uczciwej kobiety p. t.

Od wtorku, dn. 17-go do poniedziałku, dn. 23-go lipca włącznie

„Handlarz z Amsterdamu“

Tragedja erotyczna w 10-ciu aktach.

W roli handlarza niezrównany tragik **Werner Krauss**, w roli upadłej kobiety **D. Jacobini**, w roli uwodziciela **A. Pointner.**

NOWOOTWORZONY ZAKŁAD GALWANIZACYJNY

„GALWANIKEL“

PUSTA 7

przyjmuje wszelkie roboty, jako to:

Niklowanie, srebrzenie i złocenie

Drykowanie wszelkich metali

Wykonywanie ramek do LUSTER I TAC.

Ceny umiarkowane. Wykonanie solidne i punktualne.

Niklowanie rur wielkości do 4 metrów.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

Od wtorku, dnia 17-go do poniedziałku dnia 23-go lipca 1928 r. włącznie

Wielki dramat erotyczny

„Triumf białogłowy“

Film godny widzenia

Szczyt techniki kinematograficznej.

Nadzwyczajna gra

W roli głównej urocza rosjanka

A. Sudakiewicz i A. Bakszejew.

NASTĘPNY PROGRAM: **„MIŁOSTKI“**

Początek seansów w dni powszednie o g. 5,30, 7,15 i 9;
w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9.

203

„Wolny Cech Kuchmistrzy Katowice“

poleca swoich członków

na posady stałe i sezonowe

Zapotrzebowania kierować do kancelarji Cechu Kuchmistrzy Katowice, Marjacka 3, I p.

Dla każdego coś mądrego i pięknego!

Zawiera jedyny najnowszy zbiorowy katalog książek (dobrze opracowany, obszerny, 132 stron dwuszpaltowych, format 17×24) jakiego brak odczuwał dotychczas każdy czytelnik.

Powyższy katalog wydała

Księgarnia Al. LACHA w Zgierzu

i po otrzymaniu zł. 1.50 znaczkami pocztowemi lub przez P. K. O. 65,136 (wartość katalogu zł. 5) wysyła takowy wraz z warunkami nabywania książek na spłaty.

Nie zwlekając, zamawiajcie, gdyż do soli i chleba książki potrzeba.

Kilka zdolnych

pomocników i elektromonterów

może się zgłasić w biurze elektro- Praczka i Richter, Przejazd 6.

6,000 zł.

poszukuje na pierwszy numer hipoteki, procent od umowy. Zgłoszenia biuro „Obrona“, Andrzeja 44, od 8—1 rano i od 3—6 wiecz.

Nowo obowiązująca

„Ustawa Automobilowa“

do nabycia w księgarni „CZYTAJ“

Łódź, Narutowicza 2.

Cena za egz. zł. 1.—

Miejski Kinematograf Oświatowy

WODNY RYNEK (róg Rokicińskiej)

Dojazd tramwajami № 16 i 10. Tel. 18-26.

Od wtorku, dn. 17-go do poniedziałku, dn. 23-go lipca 1928 r. wł.

Program № 26

Dla dorosłych początek seansów o godz. 18.45 i 21.— w soboty i w niedziele o godz. 16.45, 18.45 i 21.—

„KEAN“

(Świat kulis i zmysłów)

Dramat w 8-iu aktach według dzieła ALEKSANDRA DUMASA (ojca)

W rolach głównych: **Iwan Mozżuchin, Natalja Lisienko, Mikołaj Kolin Utton Detlefsen**

Dla młodzieży pocz. seansów o g. 15-ej i 17.—, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej

Tajemnica wymarłej wyspy

Dramat w 8-miu aktach na tle przygód poszukiwaczy skarbów

W roli głównej: **Richard Talmadge**

NAD PROGRAM:

Szampjon ciężkiej wagi (Ferduś i Merduś)

Komedja w 2 aktach.

Ilustracja muzyczna pod kierownictwem Ign. Ciapińskiego.

Ceny miejsc dla młodz.: I-25, II-20, III-10 gr.

Ceny miejsc dla dorosł.: I-70, II-60, III-30 gr.

W poczekalniach kina codz. do godz. 22 audycje radjofoniczne.

201

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8 do 10 rano i od godz. 5—8 wiecz.

Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. DONCHIN

Specjalista chorób oczu powrócił do kraju

przyjmuje poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 10—1 i od 4—7 po poł.

ul. Moniuszki 1

519 Telefon 9-97.

Lekarz dentysta 723

P. Żytnicka-Kahanowa

powróciła.

Dr. med. 324

STUPEL

Szkolna 12.

Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena.

(Ekzematy nowotwory złośliwe)

Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 po poł.

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów

leczenie lampą kwarcową

Andrzeja № 2.

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30 — 2.30 dla Pań od 6—8 dla panów, W niedziele i święta od 10—12.

498

Dr. med. 644

S. Neumark

Choroby skórne i weneryczne

Leczenie promien. Roentgena

ul. Moniuszki 5

Telefon 70-50.

Przyjmuje od 11—2 i od 7—8,

Panie od 3—4.

Okazja!

Przy ul. Ogrodowej Nr. 26

w podwórzu II piętro

u **A. Przybycina**

410 można dostać

Obrazy, lustra, landszafty

za wkładem 6 i 10 zł. po 2 złote i po 5 złot. tygodniowo.

Kwiaty sztuczne i abażury

wykonuje z własnego i powierzonego materjału **solidnie i bardzo tanio** bo na czwartem piętrze!

Irena Szmidt

Nawrot 13, prawa oficyna, IV. piętro.

Do akt № 1033 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 25 lipca 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Senatorskiej № 27, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do firmy „Zaharjasz Zaromb i S-ka“, składających się z massyny kolander do wykończania towaru, ocenionych na sumę 700 zł.

Łódź, dn. 13 lipca 1928 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Do akt № 824, 825, 826 i 827 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 25 lipca 1928 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Napiórkowskiego 28 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Otto i Idy małż. Lange, składających się z fortepianu marki Wolf Wied, czarny, ocenionych na sumę 500 zł.

Łódź, dn. 10 lipca 1928 r.

KOMORNIK
L. Naborowski

Do akt № 847 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 24 lipca 1928 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy Wschodniej 27, № 18, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Henocha Zyssmana, składających się z mebli i innych, ocenionych na sumę 450 zł.

Łódź, dn. 16 lipca 1928 r.

KOMORNIK
Stefan Górski.

Plac pod budowę 40×42 26 drzew w pięknym położeniu w Chojnach, tanio sprzedam, byle zaraz, Wiadomość Abramowskiego 16, Zborowski.

Do akt № 1006 i 1007 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 25 lipca 1928 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Napiórkowskiego 30 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Otto i Idy małż. Lange, składających się z różnych mebli, aparatu kinowego, 2-ch gaśnic oraz chodnika, ocenionych na sumę 1477 zł.

Łódź, dn. 10 lipca 1928 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Do akt. № 846 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 27 lipca 1928 r. od godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Pomorskiej № 14, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Dawida-Hersza Baumana, składających się z rozmaitych wódek, ocenionych na sumę 548 zł.

Łódź, dn. 16 lipca 1928 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Dwa Place w Chojnach przy rogu ul. Kościuszki i Rudskiej, przestrzeni 4125 i 3465² łokci do sprzedania, Wiadomość, Krause, Łódź, Pabjanicka 47. 685

Stare gazety w większych ilościach można nabyć u Trombkowskiego, Składowa 23, telefon 61-71. 689

Wolne posady

Potrzebni dobrzy czeladnicy blacharscy i chłopcy, Heise, Radwańska 12. 891

Chłopiec potrzebny do terminu, Orla 23, stolarnia, 725

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie zł. 3.20
Zamiejscowa „ „ „ „ 3.60
Zagranica „ „ „ „ 6.30
Odnoszenie do domu . . . . „ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie 50 groszy za wiersz milimetr. 1 łam. (strona 4 łamy)
W tekście 40 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Nadesłane 30 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Za tekstem 30 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Nekrologi 30 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Komunikaty 30 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne 8 „ „ „ 1 „ „ 10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100% drożej.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.